DOM GOŚCINNY

„THE HOME JOURNAL" (A REVIEW FOR HOTELS, RESTAURANTS, CAFÉS etc.)

„JOURNAL DES RESTAURATEURS, CAFETIERS ET HOTELIERS"

„DAS GASTHAUS" (ZWEIWOCHENSCHRIFT)

PRZEDPŁATA: Kwartalnie 2,— zł z dostawą. Dla Gdańska 2,— guld.

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie tekstowej numeru.

PISMO DLA RESTAURATORÓW HOTELISTÓW I KAWIARZY
WYCHODZI 2 RAZY MIESIĘCZNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

SUBSCRIPTION RATES: For 3 months (England) . . sh 3
„ „ „ (Germany) Gmks. 2 –
„ „ „ (U. S. A.) Dol. 1.—

ADVERSTISING-RATES:
Full page zł. 100.— Half a page zł. 60.— One fourth of a page zł. 35.— One eighth of a page zł. 20.— One sixteenth of a page 10.— Advertisements on Cover plus additional fee. Advertisements from abroad will be calculated according to special rates.
In special editions the rates are different.

ROCZNIK XIV. POZNAŃ, 16—31 STYCZNIA 1927. NR. 2.

Inwalidzi a koncesje monopolowe.

Odbieranie koncesyj powoduje ruinę licznych egzystencyj. — Inwalidzi jako kandydaci. — Czy słusznie? — Odkrycie wielkiej afery w „Związku Inwalidów". — Cui bono? — Pomysłowy inwalida-koncesjonarjusz. — Delegacja u p. Ministra Skarbu. — Nie będzie ryczałtowego wypowiedzenia koncesyj monopolowych.

Sprawa poprawy bytu materjalnego inwalidów należy do całego społeczeństwa polskiego!

W ostatnim czasie jesteśmy świadkami masowego wypowiadania koncesyj monopolowych, stosowanego przez władze skarbowe szczególnie na terenie b. dzielnicy pruskiej w myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 27 grudnia 1924 r.

Cóż to znaczy?

Zdaje się, że rząd nasz jeszcze do dziś dnia nie przyszedł do przekonania, iż dotychczasowe bezwzględne i bezkrytyczne odbieranie koncesyj tak tytoniowych, jak spirytusowych powoduje ludziom, pracującym w odnośnych zawodach po kilkanaście lat już i częstokroć dla państwa zasłużonym, **ruinę egzystencji;** — że równocześnie szerzy ono zamęt i **rozgoryczenie na zachodnich** rubieżach Rzeczypospolitej, co ułatwia agitację wrogim naszej państwowości czynnikom.

Pozatem wypowiadanie koncesyj w tej formie, jak to się dzieje dzisiaj, jest krzyczącą niesprawiedliwością, jest pokrzywdzeniem jednej warstwy społeczeństwa, a faworyzowaniem drugiej. Przez to zagadnienie rewizji koncesyj nie jest już zwykłą formą prawną, a staje się zagadnieniem gospodarczo-społecznem, o dość daleko sięgających skutkach.

* * *

Spadkobiercami koncesyj monopolowych mają zostać inwalidzi. Każdy rozsądny człowiek w tym wypadku zechce chyba zrozumieć, że nikogo tak bardzo, jak właśnie inwalidów, państwo otaczać powinno należytą opieką, tak pod względem materjalnym, jak i moralnym. Oni to w głównej mierze przyczynili się do rozszerzenia granic naszych, oni to walczyli w pocie czoła do ostatku — dopóki im sił starczyło, oni zbierali laury zwycięstw na wszystkich frontach, by wrócić potem do domu, jako w większej części niezdolni do pracy fizycznej, czy też umysłowej.

A jaką zapłatę dało im państwo za wszystkie ich trudy i znoje?

Daje im aż... koncesje monopolowe. Lecz nie „daje", tylko wydziera siłą innemu zawodowi, a daje je laikom, tak w dziedzinie gospodnio-restauracyjnej, jak również tytoniowej. A przecież zawód gospodnio-restauracyjny nigdy nie stronił od datków na rzecz Skarbu państwa, nigdy nie ociągał się z płaceniem podatków i jest bodajże jedyną gałęzią, która w przepisowym terminie i czasie uiszcza się ze swoich zobowiązań. O tem mogłyby pamiętać władze nasze, Sejm i Rząd nasz. Kwestję koncesyj monopolowych dałoby się przecież uregulować w inny sposób, którySby był przyjęty z radością nietylko przez samych inwalidów, ale i z należytem zrozumieniem ze strony restauratorów i hotelarzy.

Dlatego też należy szukać innej drogi wyjścia, drogi, o której „Dom Gościnny" niejednokrotnie rozpisywał się na łamach swoich. Zgóry musimy tu zaznaczyć, że nie mamy zaufania do dzisiejszych menerów Związku Inwalidów. A ponieważ nie rzucaliśmy nigdy czczych frazesów i nieuzasadnionych posądzeń, przeto niech nam wolno będzie zająć się, choć cokolwiek, centralą „Związku Inwalidów".

Otóż, jak donoszą pisma codzienne, zaczyna się „coś psuć w państwie duńskiem“, w „Związku Inwalidów“. I tak informuje „Il. Kurj. Codz.“ w nr. 17 z dnia 18 stycznia rb., że na najbliższem posiedzeniu Sejmu ma być zgłoszona interpelacja w sprawie wielkich nadużyć w „Związku Inwalidów“, z których kilka poniżej podajemy:

„We wrześniu 1925 r. pobrał „Bank Inwalidzki“ od szeregu szoferów 4 tys. zł na kupno samochodów, których nie dostarczono. Natomiast sprowadzono za pośrednictwem Łąkopolskiego-Wieselfelda kilka samochodów za cłem ulgowem i sprzedano je na spekulację.

Na założenie kinematografu inwalidzkiego otrzymał prezes „Związku Inwalidów“, p. Marjan Kantor, z Ministerstwa Pracy“ w 1925 r. 15 tys. zł. Kina dotąd niema, a pieniądze te zużyto na wydatki administracyjne.

I jeszcze jedna sztuka Kantora wymaga szczegółowego wyjaśnienia. W swoim czasie zawarł on z niejakim Klockiem w Grodnie umowę, na podstawie której Związek inwalidzki dostarczył p. Klockowi 60 tys. zł na założenie w Grodnie fabryki kawy prasowanej dla wojska, z tem, że Związek będzie właścicielem połowy fabryki. Wkrótce jednak p. Klocek zwrócił p. Kantorowi 30 tys. zł i poprowadził fabrykę, jako jedyny jej właściciel, zaś kierownikiem został brat Kantora, zdegradowany oficer.

W oddziałach Związku Inwalidów, w hurtowniach tytoniowych, w komitecie budowy „Domu Inwalidzkiego“ dzieją się ciągle nadużycia i defraudacje, które p. Kantor pokrywa i tuszuje.

Dla ilustracji warto przytoczyć, że niejakiemu Szyllerowi, wiceprezesowi „Związku Inwalidów“ odebrano hurtownię tytoniową w Łańcucie za ukrywanie towaru i ogłoszenie przed czasem — w drodze tajnego okólnika — że ma nastąpić podwyżka cen wyrobów tytoniowych. Szyller z wiedzą Kantora posiadał równocześnie dwie koncesje i wysoką rentę inwalidzką.

Pawlak, prezes Związku Inwalidów w Łodzi, zdefraudował 13 tys. zł, powierzone mu na wydawnictwo dziennika „Nowiny“ w Łodzi. Wspólnikami Pawlaka byli pp.: Kantor i Szyller. W Tarnobrzegu zdefraudował niejaki Zych na szkodę Skarbu 14 tys. zł, jako kierownik hurtowni tytoniowej. W Wolbromiu Marchaj dopuścił się na szkodę Skarbu państwa nadużyć w hurtowni tytoniowej, w detalicznej sprzedaży win i wódek oraz w miejscowym Związku. Kaucję sądową za aresztowanego Marchaja złożył p. Kantor z kasy Związku Inwalidów.

Ujawnienie tej skandalicznej afery wzburzyło umysły szerokiej rzeszy inwalidzkiej, której mienie i los jest zagrożony. Należy mieć pewność, że czynniki miarodajne zajmą się natychmiast osobą Kantora i towarzyszy, wyciągając najsurowsze konsekwencje prawne“..

*

Rewelacje te powinny były wywołać żywe echo wśród tysiącznych rzesz inwalidów, żyjących w większości bądź co bądź wśród bardzo ciężkich warunków materjalnych.

O ile nam wiadomo, w „Związku Inwalidów“ na wszystko były pieniądze, na zjazdy, bankiety, herbatki, na różne niepotrzebne wydatki, lecz nie dla nędznych, głodnych inwalidów. A jedyne koncesje inwalidów nie uratują. Nie uratują tem mniej, ponieważ mało z nich bezpośrednio miało do czynienia z zawodem gospodnio-restauracyjnym.

Ten punkt widzenia popiera zresztą i większość posłów oraz senatorów, i to nietylko Polaków, lecz również mniejszości narodowych.

* * *

W ostatnich dniach w sprawach związanych z rewizją koncesyj monopolowych przyjął mianowicie pan Minister Skarbu delegację Koła Żydowskiego, w skład której wchodzili posłowie: Frostig, Hausner i Wiślicki. W konferencji wzięli nadto udział wiceminister Góra i naczelnik wydziału monopolowego Zubrzycki.

Delegacja Koła Żydowskiego przedstawiła rządowi, iż niektóre izby skarbowe wypowiedziały koncesje wszystkim nieuprzywilejowanym właścicielom, mimo, iż faktycznie miało odebrać się tylko 10 względnie 15 procent takich koncesyj.

W innych znowu izbach skarbowych ustalono wbrew przedtem przyjętym zasadom, że posiadanie majątku w kwocie 10 000 złotych jest już dostateczną podstawą do odebrania koncesji monopolowej.

Minister Czechowicz oświadczył delegacji, że jak dotychczas, i nadal trwa na stanowisku, że inwalidzi powinni teraz otrzymać 15 proc. koncesyj monopolowych na terenie Małopolski, a 10 proc. w Poznańskiem i

że nie uważa za potrzebne, aby nastąpiło ryczałtowe

wypowiedzenie wszystkich koncesyj.

Minister przyrzekł wydać wyjaśniające zarządzenie i zaznaczył, że w myśl uprzednio ustalonych zasad posiadanie majątku w kwocie 10 000 złotych nie powinno być powodem do wypowiedzenia koncesji monopolowej, o ile koncesjonarjusz odpowiada innym ustalonym warunkom.

* * *

Konferencja ta, jak zresztą dotychczasowe... może — niestety — skończy się jedynie na przyrzeczeniach.

My z naszej strony przestrzegamy jedynie miarodajne czynniki przed zbyt radykalnem przejściem do wykonania ustawy antialkoholowej. Uderzamy w dzwon na trwogę przeciwko krzywdzie, jaką zamierzają nam wyrządzić nieprzychylne, lecz wpływowe jednostki.

Zawód nasz należy pozostawić nadal w rękach fachowców, gdyż tylko wówczas spełni on swe powołanie społecznie, a dla utrzymania inwalidów, którym zawód gospodnio - restauracyjny jest obcym, znajdzie rząd dosyć środków i sposobów na załagodzenie ich doli.

My w akcji tej nie pozostaniemy w tyle.

St. P.

Na marginesie zatargu o piwo.

W związku z ostatnią 10% podwyżką cen na piwo powstało w szerokich kołach zawodu gospodnio-restauracyjnego pewne poruszenie. Dlatego, zdaniem naszem, nie od rzeczy będzie, jeżeli przytoczymy poniżej korespondencję, którą w kwestji tej wymienił Centralny Zarząd Związku Restauratorów na Polskę Zachodnią z p. dyr. Stefanem Nożyńskim, prezesem Związku Browarów. Oto jej treść:

Do Związku Browarów
na ręce Dyrektora WPana St. Nożyńskiego
w Krotoszynie

Na odbytym Zjeździe Prezesów w dniu 19. bm. w Poznaniu zapadła uchwała, celem energicznego zaprotestowania wobec dokonanej podwyżki cen na piwo od dnia 17 stycznia 1927 r. Uchwała ta umotywowaną jest tem, że

znaczna podwyżka cen na piwo przyczyni się do mniejszej konsumcji, która z powodu zubożenia ludności i tak dotychczas nie była wydatną, jakby to należało przypuszczać. Następnym motywem była i ta okoliczność, że w wypadkach takich, gdzie chodzi o podwyższenie cen piwa, byłoby pożądane porozumieć się przedtem ze Związkiem Towarzystw Restauratorów, który niechybnie, uwzględniając podrożenie cen surowca, byłby za pewną podwyżką ceny.

Podwyżkę obecną można było jednakże rozłożyć na pewne okresy czasu, tj. dwu- lub trzymiesięczne. Takie podwyższenie okresowe uważalibyśmy za racjonalne i konsument wówczas nie odczułby tej tak nagłej wydatnej podwyżki.

Zwracamy się z prośbą do Szanownego Zarządu, celem oświadczenia się w tej sprawie i wzięcia pod uwagę naszej wyżej postawionej propozycji.

Ze względu na wynikłe naprężenie stosunków pomiędzy restauratorami-odbiorcami a browarami-dostawcami, prosilibyśmy o nadesłanie swej decyzji możliwie w jaknajkrótszym czasie.

Prezes: Gen. Sekretarz:
(—) R. Antoniewicz. (—) T. Blachaczek.

Po wysłaniu powyższego pisma otrzymaliśmy tego samego dnia popołudniu pismo z „Browaru Krotoszyńskiego" z dnia 22 bm. następującej treści:

Browar Krotoszyński Tow. Akc.

Krotoszyn, dnia 22 stycznia 1927 r.

Do
Polsko-Chrześc. Związku Tow. Restauratorów
Poznań

Jako prezes Związku Browarów na Polskę Zachodnią, dowiaduję się z gazet o odbytem w tych dniach zebraniu Tow. Restauratorów na miasto Poznań wspólnie ze Związkiem Hurtowników Piwa i o założeniu na zebraniu tem protestu przeciwko ostatniemu, rzekomo nieuzasadnionemu podwyższeniu cen piwa.

Czuję się zatem w obowiązku do zabrania głosu w tej sprawie, która — przez mylne jej tłumaczenie — wprowadza tylko nieufność i zamieszanie w szeregi społeczeństwa.

Jak już niejednokrotnie przy tego rodzaju okazjach zaznaczałem, powtarzam i dzisiaj, że każdy producent jakiegokolwiek artykułu, czy to spożywczego, czy też do innego użytku przeznaczonego stara się produkt swój możliwie uprzystępnić jak najszerszym sferom konsumentów i w własnym interesie dąży do tego, aby sprawność produkcyjną swego warsztatu pracy wyzyskać do ostatecznych granic.

Uwzględniając ten zasadniczy program pracy, należy wziąć jednak pod uwagę, że wszystkie tego rodzaju warsztaty pracy należą do przedsiębiorstw zarobkowych, a nie do instytucyj humanitarnych albo filantropijnych. Jasnem zatem jest, że każdy warsztat pracy musi na produkcji swej zarobić przynajmniej choćby najskromniejszy odsetek od włożonego kapitału oraz rezerwę na utrzymanie potrzebnych urządzeń w stanie zdatnym do użytku i inne nieprzewidziane wydatki, które w każdem przedsiębiorstwie zachodzą.

Kwestja ta jest też jednym z podstawowych czynników przy kalkulacji kosztów własnych i wypośrodkowaniu cen sprzedaży i na tem tle może każdy wytwórca wymagać, aby konsument miał tę ufność, że nie jest przez wytwórcę wyzyskiwanym.

Jesteśmy też świadkami, że ufność ta, choć może pozorna, w wielu wypadkach jednakże istnieje. Dla ilustracji przytoczę tylko kilka jaskrawszych wypadków a mianowicie: Przed więcej jak rokiem podrożał kwas węglowy o przeszło 100%, chmiel o przeszło 300%, w ostatnim zaś czasie zboże a szczególnie jęczmień o 80%, spirytus i wódka o 25%, pozatem w mniejszym lub w większym stopniu cały szereg artykułów spożywczych, a wreszcie węgiel, podatki, taryfy kolejowe i pocztowe, robocizna itp.

Dziwnem się to wydaje, że przy podwyższaniu powyższych cen i opłat nie było jakoś słychać wyraźnych słów protestu i każdy przechodził ponad tem do porządku dziennego, nie zastanawiając się nad tem, czy podwyższenia te były uzasadnione lub nie.

Jedyny tylko przemysł browarniany jest w tem nieszczęśliwem położeniu, że niewiadomo z jakiej przyczyny napotyka zawsze na nieufność ze strony konsumentów i wszelkie postanowienia, zmierzające ku częściowej poprawie jego bytu, uważane są zawsze za nieuzasadnione. Na to z całym naciskiem stwierdzić muszę, że najwięksi przeciwnicy postanowień Związku Browarów mają może najmniej pojęcia o tem, w jakich warunkach browary od dłuższego czasu już pracują. Na dowód przytaczam kilka cyfr porównawczych, które wykazują, że wartość cen sprzedaży piwa od mniejwięcej dwu lat nie jest wyższą, tylko niższą. Za podstawę do obliczenia tego muszę przyjąć kurs dolara, na którym opierają się w przeważnej części koszta produkcji piwa. Gdy więc w roku 1925 browary sprzedawały piwo jasne po 46,— zł za hektolitr, to przy kursie dolara zł. 5,20 wynosiła wartość tej ceny **dol. 8.84.** W listopadzie tego samego roku podwyższono cenę piwa przy kursie dolara 7,05 zł. na zł. 60,— za hektolitr, co przedstawiało wartość **dol. 8,51,** czyli o 33 centymy mniej. Z biegiem czasu szczególnie zaś w pierwszych miesiącach roku 1926 wartość ta znacznie spadła i ustaliła się przy kursie dolara zł. 9,— na **dol. 6,66,** za hektolitr, czyli o dol. 2.18 mniej, niż w roku poprzednim, co też do ostatniego czasu przetrwało.

Jeżeli więc teraz przemysł browarniany — widząc od dłuższego czasu stały ubytek w swoich wpływach — zdecydował się po głębokiem zastanowieniu na osągnięcie częściowej poprawy dochodów swoich i podwyższył cenę piwa na zł. 70, za hektolitr, t. j. dol. 7,77, oznacza to, że cena ta jest w porównaniu z ceną z roku 1925 o 1,07 dol. niższą.

Ktokolwiek rozsądny przyjrzy się bliżej temu zestawieniu, zrozumie chyba łatwo, że o tem nie może być mowy, aby intencją browarów by o pobieranie nadmiernych zysków, a tem mniej wyzyskiwanie wogóle konsumentów.

Zwrócić muszę jednak uwagę na jedno a mianowicie, że istnieje pewien odłam przedsiębiorstw browarowych o charakterze niepolskim, które zamierzają wprowadzić za-

mieszanie w szeregi klienteli lub polują na zgubę przedsiębiorstw o charakterze czysto polskim.

Widocznem jest, że działają tutaj wpływy zagraniczne, które wyrażają się prawdopodobnie w dość wydatnej pomocy materjalnej. Przypuszczam zatem, że założony protest wymienionych na wstępie towarzystw mógł tylko nastąpić za podszeptem tych nieprzychylnych polskiemu przemysłowi sfer.

W końcu sądzę, że po rozważeniu przytoczonych wyżej wyjaśnień, protest ten zostanie cofniętym.

Stefan Nożyński.

Jak widać z powyższego, nie była to odpowiedź na nasze pismo umieszczone na początku, i w tej sprawie zwróciliśmy się raz jeszcze do Związku Browarów z prośbą o danie nam konkretnej odpowiedzi względnie oświadczenias ię.

O zakaz importu piwa gdańskiego.

W związku z ostatniemi wydarzeniami na Pomorzu, gdzie Browar Gdański przystąpił do masowego wykupu browarów pomorskich, Centralny Zarząd Związku Restauratorów na Polskę Zachodnią wystosował dnia 17 stycznia rb. następujące pismo do Ministerstwa Skarbu:

Do
Ministerstwa Skarbu
Departament Akcyz i Monopolów
na ręce WPana Naczelnika Zubrzyckiego
Warszawa

Delegacja naszego Związku na konferencji u WPana Naczelnika w dniu 11 grudnia r. ub. między innemi sprawami otrzymała polecenie od WPana, ażeby Centralny Zarząd Związku naszej organizacji wydał opinję w sprawie obniżenia opłat celnych i transportowych sprowadzanego piwa gdańskiego.

W tej sprawie zwróciliśmy się do wszystkich naszych organizacyj na Pomorzu, które wypowiadają się przeciw eksportowaniu piwa gdańskiego, uzasadniając swe stanowisko w sposób rzeczowy.

Stan przemysłu browarnianego na Pomorzu bierze w ostatnim czasie podejrzliwy obrót. I tak, w ostatnim czasie Browar Gdański wykupił nietylko Kuntersztyn, Wejherowo, Toruń, ale pertraktuje o kupno Browarów Chełmińskich. Tendencja jest ta, aby, co się już przeważnie stało, browary te unieruchomić a dostawę piwa przysporzyć Gdańskowi, tworząc przez to moment zawisłości gospodarczej Pomorza od Gdańska i nierozłączalność tych terytorjów.

Przypuszczamy, że zadaniem naszem powinno być przeciwdziałanie, a nie ułatwianie tych tendencyj, już nietylko ze względów politycznych, ale także ze względów ochrony przed inwazją produktów obcych, a z tem ręka w rękę idące bezrobocie i niezadowolenie mas.

W każdym razie rejon wspomniany zaopatrzony być może w towar przez browary w Bydgoszczy, Grudziądzu, Starogardzie itp., tak, że niema potrzeby pójścia na rękę Browarom Gdańskim, tem bardziej, że piwa gdańskie nie są lepsze od krajowych.

O ileby powyższe browary nie mogły w całości podołać zamówieniom, to uzupełniałyby wówczas browary wielkopolskie, ale wówczas ze względu na zbyt wielką odległość Pomorza od browarów poznańskich, które, wobec dalekiego i tem samem drogiego przewozu staczać muszą bardzo poważną walkę konkurencyjną z browarami gdańskiemi, byłoby pożądane obniżenie taryfy przewozowej dla krajowego piwa i przeprowadzenie zarządzenia w tym kierunku, ażeby wagony piwne mogły być dołączone do pociągów osobowych za normalną opłatą przewozową.

Browary, znajdujące się tak w Wielkopolsce, jak i na Pomorzu, ani w przybliżeniu nie osiągnęły obrotów przedwojennych, wobec czego sprowadzanie piwa z Gdańska zabija częściowo produkcję tychże.

Wszystkie powiaty z wyjątkiem jednego Wejherowa na Pomorzu, które należą do naszej organizacji, żądają bezwarunkowo zastanowienia przywozu piwa gdańskiego i są za tem, ażeby opłaty cłowe były jeszcze znacznie podwyższone, na dowód czego przesyłamy odpisy.

Zewsząd dochodzą nas żale ze sfer restauratorów dworcowych, że w jednem z województw Zachodniej Polski pozwala się w bufetach restauracji dworcowej szynkować napoje alkoholowe wyżej 2½% (wódki, likiery i wina), wobec tego narzuca się Związkowi obowiązek interwenjowania w tej sprawie u WPana Naczelnika, czy to jest zgodne z postanowieniem ustawy. Zarzuca się nam bowiem,

że mało dbamy o Województwo Poznańskie i że z tych powodów inne województwo jest jakby wprost uprzywilejowane, bo Izba Skarbowa wydaje patenty akcyzowe na powyżej wymienione artykuły.

Pana Naczelnika bardzo prosimy o objaśnienie Związku naszego, czy taka rzecz jest możliwa, by się coś podobnego działo w Polsce. O ileby to było w wyjątkowej drodze dopuszczalne, to wobec tego prosilibyśmy powyższe zezwolenie rozszerzyć na restauracje dworcowe Województwa Poznańskiego.

Znaną jest rzeczą, że restauratorzy dworcowi gnębieni są rozlicznemi podwyżkami czynszów dzierżawnych, ciągłemi podwyższeniami płac personelu, następnie brakiem właściwego obrotu — jakkolwiek frekwencja na dworcach może nie zmniejszona — obecnie z powodu zubożenia obywateli, brak konsumcji.

Wkońcu zwracamy się jeszcze z jedną prośbą: Izby Skarbowe otrzymały zawiadomienie z Ministerstwa Skarbu, że obecnie zezwolenia na wyszynk piwa się nie wydaje, lecz tylko zawiadamia odnośny petent swój Urząd Akcyzowy o wyszynku tegoż a Urząd Akcyzowy przyjmuje powyższe do wiadomości. Jakkolwiek powyższe zarządzenie jest nader uproszczone i takowe przyjmujemy z uznaniem do wiadomości, to mamy obawę, że obecnie gdyby nie było ograniczenia, każda osoba wydająca prywatne obiady, każdy kiosk i skład kolonjalny mógłby uprawiać ten proceder, co niechybnie zabiłoby byt i egzystencję restauratorów. Dlatego też w tej sprawie ośmielamy się gorąco prosić WPana Naczelnika, ażeby łaskawie powyższą sprawę rozpatrzył i wydał odnośne zarządzenie, celem ograniczenia przyjmowania zgłoszeń, pochodzących tylko z zawodu restauratorskiego.

W tej sprawie oczekujemy łaskawej odpowiedzi możliwie w jak najkrótszym czasie. Powyższe pozwoliliśmy sobie zaznaczyć jedynie ze względu na to, ażebyśmy mogli uspokoić wzburzone umysły rozgoryczonych w największym stopniu naszych członków.

Z wysokiem poważaniem

Prezes. Gen. Sekretarz

Władysław Bawarski.

Szkoły zawodowe gastronomiczno-hotelowe zagranicą.

Na każdem nieomal większem zgromadzeniu, tak pracowników jak i przedsiębiorców, poruszane są problemy sztuki kulinarnej Zanik warsztatów pracy, zanik racjonalnego przyrządzania potraw i podawania, obsługa gości w hotelu e. c. t. Radzimy dużo, wysuwają się projekty i projekciki i na tem koniec. Niema odważnych ludzi, niema harmonji zdań i niema solidarności w podjęciu zasadniczej pracy nad problemem wykształcenia uczni w państwowych szkołach zawodowych

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że przyrządzenie potraw, podawanie ich i obsługa konsumenta wpływa dodatnio na konsumcję i frekwencję zakładu, to musimy stanowczo przyznać się do błędów, jakie popełnialiśmy i jakie popełniamy.

Przyjrzyjmy się rozwiązaniu zagranicą tej palącej u nas kwestji. We Francji i w Belgji widzimy szkoły zawodowe przemysłu gospodniego, szeroko rozgałęzione i materjalnie popierane, tak przez Rząd jak i przez przedsiębiorców. Nawet czas powojenny nie wpłynął ujemnie na stosunki wyszkolenia praktykantów, przeciwnie, bardzo dodatnio na przemysł gastronomiczno-hotelowy oraz na frekwencję racjonalnego masowego przyrządzenia potraw i wzmożenie się konsumcji, z racji taniości produkcji i zmniejszenia wydatków w życiu domowem.

W Anglji przed 15 laty otworzono przy Ministerjum Oświaty Wydział techniczny, specjalną szkołę przygotowawczą dla kuchmistrzów, kelnerów administratorów, kalkulatorów, obsługi hotelowej i pensjonatów. Szkoła ta utrzymuje się na rachunek Rady Miejskiej Londynu oraz z danin i opodatkowania się dobrowolnego ze strony przedsiębiorców, którym wyszkoleni pracownicy są potrzebni, nie biorą tam bowiem do pracy niewyszkolonych i zawodowo nie wyegzaminowanych pracowników. Kurs wykształcenia przygotowawczego trzechletni przymuje uczni młodocianych od lat 14: w szkole tej wykłada się teoretycznie i praktycznie wszelkie zagadnienia kulinarne, obsługi konsumentów, obsługę gości hotelowych i t d. Uczniowie słuchają wykładów teoertycznych wszyscy razem.

Przy szkole omawianej założona jest restauracja, która wydaje i przyrządza potrawy, codziennie na 90 osób, dla praktycznego wykonania pracy zawodowej. Oprócz tego kształcą się zawodowo i pracownicy hotelów i pensjonatów oraz kelnerzy, administratorzy, dyrektorzy. Restauracja owa jest niby małem gospodarstwem praktycznem, w którem uczniowie, obrawszy sobie zawód, kolejno przechodzą tak praktyczne, jak również i teoretyczne wyszkolenie.

Założycielem i zarządzającym oraz profesorem, oprócz innych, jest kuchmistrz p. Krips, jeden z główniejszych autorów wydawanych podręczników i znany jako popularny mistrz sztuki kulinarnej w Anglji. Trzeba więc temu niestrudzonemu działaczowi, który w szkołę tę, nietylko, że włożył swą wiedzę lecz i swą duszę, oddać należny mu honor i cześć.

We Francji przykładają wielkie znaczenie do szkół zawodowych i wyszkolenia w przemyśle gastronomiczno-hotelowym. Dlatego też podobne szkoły utrzymywane są kosztem Rządu. W każdem większem mieście francuskiem istnieje państwowa szkoła zawodowa przemysłu gospodniego. Nie należy zatem dziwić, się że najwięcej pomysłów różnych kombinowanych potraw przybywa z Francji która jest kolebką przemysłu i praktycznego wyszkolenia uczni. Wszystkie te szkoły prowadzi Ministerjum Oświaty, które angażuje wybitnych działaczy gastronomiczno-hotelowych jako profesorów — prelegentów. Państwowy departament techniczny czuwa stale nad utrzymaniem i zdobyczami zawodowemi. Oprócz szkół państwowych istnieją i szkoły prywatne. W ogólności szkolna sieć wykształcenia zawodowego jest we Francji szeroko rozgałęziona. Oprócz tego funkcjonuje w Paryżu fakultet kulinarny. Chcąc wstąpić na wspomniany fakultet, trzeba przedewszystkiem zdać egzamin. Na fakultet ten wybierane są same zdolne jednostki, które ukończywszy fakultet, otrzymują kierownictwo w wielkich hotelach lub restauracjach. W ostatnich latach Ministerjum Oświaty połączyło wszystkie znajdujące się szkoły w jedną całość i utworzyło wyższy kurs hotelowo-gastronomiczny, tak zwaną akademję.

We Francji nie wolno trzymać uczni, którzy nie uczęszczają do szkół zawodowych. Rzadko zauważy się w mniejszych miastach uczni przemysłu gospodniego, gdyż absolutnie przedsiębiorcy nie chcą trzymać balastu uczniowskiego, który nie ukończył kursów zawodowych.

Dla zastosowania praktycznego i wyuczenia zawodu znajduje się w Paryżu hotel-restauracja, w którym wszystka praca wypełniana bywa przez studentów. Kandydaci otrzymują za swą pracę jedynie pożywienie. Oprócz wiadomości fachowych uczniowie uczą się buchalterji i prowadzenia książek.

Dalej. W Belgji oprócz innych szkół zawodowych, znajduje się w Brukseli wyższa szkoła zawodowa hotelowo--gastronomiczna, utrzymywana kosztem państwa, stołecznej Rady Miejskiej i Centrali Związków Zawodowych. Kurs całkowity trwa 4 lata, w najdrobniejszych detalach. Program szkoły tej obejmuje: dział: powszechny kurs kulinarny, zestawianie jadłospisów, kalkulowanie, dania porcjowe, wiadomości o winach i alkoholach Kurs ten muszą przechodzić uczniowie w pierwszym roku. W roku drugim mamy specjalne wykłady: kulinarne potrawy zagraniczne, nakrywanie serwisem sal obiadowych, wiadomości o wodach mineralnych i napojach chłodzących owocowych. W roku trzecim wykłada się: o urządzeniu bankietów, o organizacji hoteli, pensjonatów, restauracyj, kawiarń, praktyczne zestawienia (menu) jadłospisów. W czwartym roku wykłady przybierają formą ogólno kształcącą, jak to: dział ekonomji politycznej, higiena, fizjologja odżywiania, rachunkowość i kasowość, zadania administracyjno - gospodarcze, kodeks prawny o pracy w przemyśle, rozporządzenia państwowe hotelowo-gastronomiczne, buchalterja, wnioski o kalkulacji, geografja, nauka pisania na maszynie i kultura kulinarna.

Jak widzimy, w Belgji student ukończywszy czteroletni kurs gastronomiczny wychodzi ze szkoły tej nietylko jako zawodowiec, lecz jako ukończony administrator, mogący zarządzać największym hotelem.

Lecz nietylko wyżej wspomniane państwa poświęcają wiele uwagi nauce o sztuce kulinarnej. Nawet Włochy prowodują niejako pod tym względem. W większych miastach włoskich utrzymuje się szkoły na koszt miejscowych hoteli i restauracji. Oprócz tego Rzym i Adyga mają wyższe szkoły, utrzymywane na koszt państwa. W samym Rzymie funkcjonuje szkoła dla kelnerów i służby pomocniczej oraz pracowników hoteli i pensjonatów. Nawet w Genui istnieje i funkcjonuje szkoła specjalna dla parostatków, okrętów i kolei żelaznych. Na takich samych zasadach funkcjonują szkoły zawodu hotelowo-restauracyjnego w Niemczech, Holandji, Austrji, a w samym Berlinie znajduje się około 12 szkół sztuki kulinarnej. W Hamburgu i Bremie widzimy specjalne szkoły okrętowe dla kelnerów, kuchmistrzów i obsługi kajutowej.

A u nas?

Istnieją zakamarki piwniczne, szumnie zwane przybytkami sztuki kulinarnej. Niema postępu, niema zagadnień zawodowo ekonomicznych. Umiemy narzekać, lecz nie możemy jakoś poruszyć staro zakorzenionego zdania, że: „uczyć się czytać trzeba w szkole, a wiedzę zawodową nabywać w terminie (praktyce)".

Zagranicą łączą praktykę zawodową z zagadnieniami ekonomicznemi, u nas uczy się w kierunku przeciwnym. Zważywszy, że coraz to mniej jest zawodów, a coraz więcej intruzów i jeżeli w tym kierunku nie nastąpi konsolidacja przedsiębiorców i pracowników, to w niezadługim czasie do zakładów naszych uczęszczać będą nie konsumenci, a męty społeczne.

Czas wielki otrząsnąć się z długotrwałej drzemki i wspólnemi siłami powinniśmy kołatać u Rządu o otworzenie szkół zawodu hotelowo-restauracyjnego, ażebyśmy mieli sposobność dania naszym pracownikom wykształcenia zawodowego.

„Wiedza — to potęga" — tym hasłem powinno powodować się Ministerjum Oświaty i otworzyć chociażby jedną szkołą zawodową dla przemysłu gospodarczego, a przyszłość pokaże, że pracownicy nasi skwapliwie korzystać będą z wiedzy, tem samem przyczynią się do uratowania zakładów i warsztatów pracy od zgnilizny i upadku.

Odezwa Centralnego Zarządu Związku.

Do
Wszystkich PP. Prezesów Tow. Restauratorów!

Na odbytym Zjeździe Prezesów w Poznaniu dn. 19 stycznia b. r. zapadła uchwała, ażeby poczynić starania, celem otrzymania odszkodowania za odebrane koncesje. Wobec tego zwracamy się do Pana Prezesa, ażeby natychmiast rozesłał kurendę do swoich członków z tem oznajmieniem, by na listę wpisywali się ci członkowie, którym odebrano koncesje z zastrzeżeniem, **że decyzja Ministerstwa Skarbu już jest ostateczną.**

Dla wyjaśnienia sprawy podajemy do wiadomości, że uprosiliśmy jednego z najdzielniejszych adwokatów w Poznaniu, który sie specjalnie tą sprawą zajmuje, ażeby podjął akcję zaskarżenia rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej do Najwyższego Trybunału, celem uzyskania na naszą korzyść orzeczenia. Gdy otrzyma takie orzeczenie, wówczas na podstawie tego będzie wnosił skargi do Sądu w imieniu zgłoszonych na wykazach tych członków, celem otrzymania odszkodowania za odebrane koncesje.

Zaznaczamy z całym naciskiem, że sprawa jest nagła i niecierpiąca zwłoki i jako taka musi być już w najbliższych dniach rozpoczętą. Dlatego też prosimy pp. Prezesów, by sprawą tą się niezwłocznie

zajęli i najpóźniej do dnia 31 stycznia 1927 r. nadesłali nam wspomniane wykazy.

O ileby w tym czasie ze względów technicznych nie można było danych w przepisanym terminie zebrać, prosimy nas natychmiast uwiadomić, z zaznaczeniem, którego dnia to może nastąpić.

Niezastosowanie się do niniejszego zarządzenia pociągnęłoby za sobą te skutki, że za nieprzeprowadzenie sprawy odpowiedzialny byłby odnośny Prezes danego Towarzystwa naszej Organizacji.

W końcu prosimy również o podanie nam nazwisk tych restauratorów, którzy nie są naszymi członkami a otrzymali nowe koncesje, jako nieuprzywilejowani, w czasie od 1 października 1926 r.

(—) **R. Antoniewicz**, prezes.

(—) **T. Blachaczek**, generalny sekretarz.

UWAGA!

Uprasza się wszystkich tych członków, do których nie dotarłoby zawiadomienie prezesa odnośnej Organizacji, ażeby **wprost zwracali się pisemnie do Generalnego Sekretarjatu Centralnego Zarządu Związku**, Poznań, ul. św. Marcina 44. „Hotel Britania" z podaniem dokładnego imienia i nazwiska, rodzaju przedsiębiorstwa, dokładnego adresu, oraz z jakich artykułów zostały odebrane im koncesje. Ewentualnie o przesłanie tych pism, czy to Wielkopolskiej Izby Skarbowej, czy też Urzędu Skarbowego, gdzie zaznaczone jest, na podstawie jakich artykułów odbiera się im koncesje i gdzie jest zaznaczone, że decyzja Ministerstwa Skarbu jest ostateczną.

We własnym interesie powinni członkowie zainteresowani natychmiast żądane dane przesłać.

Zjazd Prezesów Okręgu Poznańskiego.

W środę dnia 19 stycznia r. b. o godz. 11-tej przedpołudniem odbył się w Poznaniu w restauracji p. Józefa Jarockiego przy ul. Masztalarskiej nr. 8. Zjazd prezesów wszystkich Organizacyj Restauratorskich, należących do Polsko-Chrześcijańskiego Związku Towarzystw Restauratorów, właśc. hoteli i kawiarń na Polskę Zachodnią. Zjazd miał charakter wybitnie reorganizacyjny.

Chodziło mianowicie o podział okręgu poznańskiego na dwa okręgi, celem wzmożenia intensywności pracy organizacyjnej. Na dalszym planie znajdowała się sprawa wystawy gastronomicznej i sprawa redukcji koncesyj wyszynkowych. Rozstrzygnięcie ostateczne spraw tych było celem zjazdu.

Zjazd zagaił prezes Związku, p. Antoniewicz, witając serdecznie przybyłych licznie prezesów.

Przystąpiono do pierwszego punktu obrad, tj. do sprawy podziału Okręgu Poznańskiego na dwa okręgi. Nad sprawą tą rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, w której zabierali głos pp. prezesi: Nowak, Bawarski, Jaksicki, Duchnicki, Kocerka i inni. W rezultacie tejże dyskusji zgromadzeni doszli do przekonania, że podział okręgu poznańskiego na dwa oddzielne okręgi, działające samoistnie, ma pierwszorzędne znaczenie zarówno dla podniesienia sprężystości działania Okręgu, jak niemniej dla ogólnego dobra członków. Z tych to względów zebrani uchwalili podział Okręgu, polecając zarazem wykonanie tej uchwały Zarządowi Centralnemu Związku, który ze swej strony zaproponuje przydział miast i towarzystw do odpowiednich okręgów. Przeważyło zdanie p. prez. M. Bawarskiego, aby dążyć do tego, by w obrębie jednego powiatu było jedno towarzystwo.

Jako punkt następny, weszła pod obrady sprawa wystawy gastronomicznej, której realizacja ma się dokonać w dość bliskiej przyszłości, bo już w październiku rb. Prezes, p. Antoniewicz, przedstawił zebranym cele i znaczenie wystawy takiej dla samego zawodu gospodnio-restauracyjnego, a wicedyrektor Targów Poznańskich, p. Szumański, wyjaśnił doniosłość i znaczenie jej dla ogólno-gospodarczych interesów państwa. W wyłonionej z tych przemówień dyskusji zabierali głos pp. Penkala, Olejniczak i inni. Wkońcu jednomyślnie zapadła uchwała, którą Związek aprobuje, oraz przyrzeka pełne poparcie, urządzenia wystawy gastronomicznej, która objęłaby wszystkie dziedziny zawodu gospodnio-restauracyjnego.

Z kolei zabrał głos prezes, p. Antoniewicz, przedstawiając zarys działalności. W obszernem i niezwykle treściwem swem przemówieniu wskazuje p. prezes na olbrzymie wysiłki Zarządu Centralnego, zmierzające do uchylenia ujemnych skutków, wynikających ze sławetnego Rozporządzenia Prezydenta. Zarząd interwenjował przy wybitnem współdziałaniu p. Sobczyńskiego z Warszawy oraz p. Maksymowicza ze Lwowa w odnośnych ministerstwach i klubach sejmowych. Zaznaczyć wypada, jako fakt bardzo znamienny, że czynniki rządowe naogół przychylają się do postulatów zawodu naszego. Jaknajrychlejsza nowelizacja ustawy antialkohoowej z r. 1922 przez Sejm wydaje się być z punktu widzenia skarbowego i państwowego koniecznością, nie cierpiącą zwłoki.

Uzupełniając wywody, p. Antoniewicza, zabrał głos p. mecenas Pniewski, który rozpatrzył oprawę masowego odbierania koncesyj przez władze skarbowe; zwrócił uwagę na pewne nieścisłości prawne, popełnione w rozporządzeniu Prezydenta, sprzeczne w pewnych punktach z odnośnemi paragrafami ustawy antialkoholowej. Po referacie p. mecenasa nastąpiła obszerna, niezwykle ożywiona dyskusja.

Nakoniec obradowali zebrani nad świeżo przez zachodnio-polski Związek Browarów oraz Towarzystwo hurtowników piwa uchwaloną 10% podwyżką cen na piwo i wody oraz nad szeregiem dalszych jeszcze rygorów płatniczych. O sprawie tej traktujemy obszerniej na innem miejscu bieżącego numeru „Domu Gościnnego".

Obrady zakończył p. prezes Antoniewicz słowami: „Silni, kroczymy naprzód, a zwycięstwo będzie po naszej stronie!"

Protokół

z odbytego posiedzenia C. Z. Z w dniu 21 grudnia 1926 r. w lokalu p. Józefa Stenzla „pod Strzechą" plac Wolności 7, w Poznaniu.

Obecni:

PP. prezes Antoniewicz, prezes Bawarski, prezes Penkalla, Ziętek, Orczakowski, Prusiewicz, Sibilski i Blachaczek.

Początek o godzinie 3. m. 12.

Porządek Obrad:

1) Zagajenie i odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia,
2) Sprawozdanie z pobytu Delegacji w Warszawie
3) Omówienie i skonkretyzowanie uchwal wiecu z dnia 29. XI. 1926 r.

4) Dalsze rozpatrywanie „Wystawy Gastronomicznej“,
5) Sprawozdanie z odbytego posiedzenia u p. prezesa Izby Skarbowej w dniu 15. 11. 1926 r.
6) Poruszenie najrozmaitszych spraw zawodu i organizacji,
7) Wolne głosy.
8) Zamknięcie.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa p. Antoniewicza Sekretarz Gen. Blachaczek odczytał protokół z ostatniego posiedzenia z dnia 2 listopada br., który przyjęto do wiadomości.

ad 2. Sprawozdanie z odbytych Delegacyj w Warszawie z dni 10 i 11 grudnia 1926 r. (sprawozdanie drukowane znajduje się w aktach Komitetu Międzyzwiązkowego), po przeczytaniu i uzupełnieniu przez p. prezesa Antoniewicza przyjęto do wiadomości.

ad 3. Pan Prezes Antoniewicz omówił w szerszym zakresie zapadłe uchwały na wiecu, odbytym w dniu 29 listopada 1926 r. jak też zdał obszerne sprawozdanie z tegoż.

Pan prezes Bawarski omawia i wyjaśnia rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pan prezes Antoniewicz zaznacza, że rozp. Prezydenta Rzplitej, jak też i redukcję koncesyj nie można było w całem tego słowa znaczeniu przeprowadzić, albowiem uderzenie było za potężne w postaci tak protestów jak i memorjałów oraz przedstawień delegacyj. W tej sprawie szły solidarnie wszystkie zjednoczone Związki.

Pan prezes Penkalla zapytuje, czy nie można wnieść protestu w sprawie wydawania nowych koncesyj.

Pan prezes Antoniewicz wyjaśnia, że Izby Skarbowe nie wydawają nowych koncesyj. Opiera się temu p. Penkalla oświadczając, że tak się dzieje i na dowód tego przedłożył materjał wydania nowych koncesyj począwszy od 1 października 1926 r. aż do ostatniej chwili. W dalszym ciągu zdaje sprawozdanie p. prezes Antoniewicz z odbytego posiedzenia u prezesa Izby Skarbowej w dniu 15 listopada 1926 r.

Pan Sibilski wykazuje bardzo wielką różnicę zdań między Wielkopolską a Pomorską Izbą Skarbową. W sprawie tej daje obszerne wyjaśnienia p. prezes Antoniewicz oraz gen. sekretarz Blachaczek.

Pan prezes Antoniewicz oznajmia, że w razie wymówienia koncesji należy przeprowadzić sprawę w trzech kierunkach i to: wnieść sprzeciw, następnie wniosek o prolongatę wysprzedaży posiadanego zapasu na przeciąg trzech miesięcy, oraz wniosek o wydanie zezwolenia na wyszynk piwa.

Pan Penkalla zaznacza, że ustawa przewiduje w razie redukcji koncesyj udzielenie przedłużenia na 6 miesięcy.

Pan Blachaczek wyjaśnia, że powyższe zastosowanie odnosi się tylko do tych koncesjonarjuszy, którzy nie byli karani.

ad 4. Pan prezes Antoniewicz zdaje sprawę z odbytej konferencji między reprezentantami Organizacji Zw. Pracowników Gastronomicznych z całej Polski i reprezentantami Organizacji naszej w sprawie ustawy ramowej która odbyła się w tym samym dniu o godzinie 12 w południe. Po obszernem przedstawieniu zaznacza on, że odbyła się również konferencja z pp. dyrektorami „Targów Poznańskich“ w sprawie rozpatrywania urządzenia „Wystawy Gastronomicznej“. Pan Antoniewicz oznajmia, że ma tę pewność, że cel zostanie w zupełności osiągnięty. P. dyrektor Targów Poznańskich Krzyżankiewicz przyjmuje na siebie odpowiedzialność ponoszenia kosztów przez Zarząd „Targów Poznańskich“.

Pan Bawarski Marjan wyjaśnia, że zainteresowanie się „Wystawą“ przez kuchmistrzów jest za małe i nie można na tem polegać, albowiem nie są w możności sami wiele przeprowadzić, gdyż muszą prosić restauratorów o pozwolenie. Dlategoteż trzeba traktować to jako całość i należy przemówić do restauratorów, ażeby również należycie zainteresowali się tą sprawą.

Pan prezes Antoniewicz daje w tej sprawie wyjaśnienia i zaznacza, że p. Bawarski Władysław, który stoi na czele pomocników gastronomicznych i kuchmistrzów daje najlepszą rękojmię, że uratuje honor sztuki kulinarnej na „Wystawie“.

Pan Bawarski Władysław omawia obszernie sprawę finansowania, następnie zaznacza, że restauratorzy warszawscy nie pospieszą z pomocą, dlatego też my mamy zrobić wystawę w Wielkopolsce a udział w wystawie i inicjatywę należy oddać kuchmistrzom warszawskim.

Pan prezes Antoniewicz prosi p. Bawarskiego Władysława o skreślenie budżetu i nadesłanie takowego.

Pan Sibilski zaznacza, że udział wezmą wystawcy i wykonawcy wobec tego zapytuje, czy to będzie wystawa restauratorów, czy kuchmistrzów.

Pan Bawarski Marjan wyjaśnia, że będzie to ogólna wystawa gastronomiczna, w której wezmą udział nietylko restauratorzy i kuchmistrze, ale też i przedsiębiorcy stolarze, fabryki i składy porcelany, zakłady pościeli i bielizny, gazownie, przedsiębiorstwa naczyń kuchennych, fabryki konserw, rzeźnicy, piekarze, cukiernicy. Do restauratorów będzie należało urządzenie restauracji, do pomocników i kuchmistrzów nakrycia stołów oraz wytwór sztuki kulinarnej. Oprócz wyżej wymienionych przyłączą się i inni przedsiębiorcy, jak ogrodnicy itp.

ad 6. Sprawę zakupna maszyny do drukowania z firmy „Block Brun“ przekazano do przyszłego posiedzenia.

Pan Bawarski Marjan. Pana Sobczyńskiego należy prosić o nadsyłanie sprawozdań Wydziału jak również spowodować tegoż, ażeby Zjazd Wydziału został jak najprędzej zwołany.

Pan prezes Antoniewicz wyjaśnia, że w tych sprawach czyniono już z naszej strony parokrotne starania, jednakowoż ze skutkiem ujemnym, albowiem w Warszawie nie mają ani Syndykatu ani biura, dlatego też w naszych rękach spoczywa cała praca tworzenia ochrony Organizacji naszej i zawodu naszego.

Pan Bawarski Władysław piętnuje postępowanie Warszawy i zaznacza, że gdyby nie Poznańskie, które z energją całą broni spraw naszych, to mielibyśmy anarchję. Proponuje zatem, ażeby „Centralę“ przenieść do Poznania.

Uchwalono: udzielić zasiłku w wysokości 50 zł. na cele oświatowe robotników.

Pan Bawarski Marjan. Należy napiętnować tych, którzy nie należą do Organizacji i podawać takich do wiadomości Władzom Skarbowym. Następnie zaznacza, że powinniśmy respektować uchwały nasze w sprawie składek. Należy oddziały zlewać w stowarzyszenia powiatowe.

Pan Prusiewicz zabiera głos w sprawie zakładania ksiąg w gen. sekretarjacie, na co p. prezes Antoniewicz daje wyjaśnienie.

Pan Sibilski referuje sprawę 10%-wego dodatku, jaki ma się wypłacać pomocnikom, z tem, że powyższe stoi z sprzecznością z rozporządzeniem Min. Kolei, które zabrania doliczać te procenty.

Pan Bawarski Władysław wyjaśnia, że sprawa procentów musi być uregulowana wszędzie jednakowo, dlatego w tej sprawie zwróci się niebawem do Ministerstwa z memorjałem a zarazem z prośbą o jego zatwierdzenie.

O godzinie 6-tej p. prezes Antoniowicz zamknął posiedzenie z życzeniem „Wesołych Świąt“.

›KU NAUCE I ROZRYWCE‹

STAŁY BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY „DOMU GOŚCINNEGO".

Pneumatyczna łódź z motorem.

W ostatnich czasach weszły w modę rozmaitego rodzaju składane łodzie, które są bardzo praktyczną nowością dla miłośników sportu wodnego, turystów i myśliwych. Wśród nich wybija się na pierwsze miejsce łódź



pneumatyczna. Jest to poprostu worek w formie łodzi, z odpowiednio impregnowanego materjalu, który się napełnia powietrzem. Pisma angielskie podają opis takiej łodzi, do której doczepia się jeszcze mały silnik. Łódź ta napełniona powietrzem jest 7 stóp długa, a złożona po wypuszczeniu powietrza jest zaledwie 18 cali długa czyli, że ją można poprostu schować do kieszeni.

Do łodzi tej można doczepić mały silnik, który jest tak lekki, że go można z łatwością przenosić z miejsca na miejsce. Dla pokonywania większych odległości nie ma ona praktycznęgo znaczenia, natomiast dla turystów chcących się szybko przeprawić z jednego brzegu rzeki na drugi, dla rybaków, myśliwych polujących na wodne ptactwo, marynarzy, a wreszcie dla rozrywki, zwłaszcza w czasie kąpieli stała się zagranicą ulubionym przedmiotem sportu, który zdołał się także z powodu swej niskiej ceny szybko rozpowszechnić.

Coś niecoś o — zapałce.

Zapałki można sprzedawać dlatego tylko tak tanio, ponieważ produkuje się je w olbrzymich ilościach i ma się na nie zawsze zbyt zapewniony. Wszystkie fabryki szwedzkie produkują razem 30 tysięcy zapałek w jednej sekundzie, czyli jedną zapałkę dla każdego człowieka na całym świecie dziennie. Tak wielka fabrykacja może być uskuteczniona tylko dzięki precyzyjnym maszynom automatycznym, z których największe znajdują się w Jönköping, głównej centrali szwedzkiego przemysłu zapałczanego. Do maszyny tej wsadza się z jednej strony bloki drzewne, a wyjmuje z drugiej strony gotowe pudełka z zapałkami, a więc 40 000 pudełek na godzinę, czyli 3 miljony sztuk.

Wprawdzie starają się kierownicy koła szwedzkiego przemysłu zapałczanego ukryć tajemnicę produkcji, jednakże jesteśmy w możności dać krótki opis tej maszyny i fabrykacji. Najpierw więc rozbija

SŁUSZNY PODZIAŁ.

Dwóch podróżny h rozmawia o napojach domowych.

Pijemy w lecie i zimie wino i wodę — rzecze jeden z nich.

Czy zmieszane z wodą?

Zachowaj Boże, wodę pije moja żona a ja — wino.

się drzewo na bloki, korę się zdejmuje, a bloki otrzymują formę cylindrową. Bloki te tarte są ostrą, cieniutką piłą maszynową i wychodzą w postaci płatów o grubości zapałki. Płaty kraje się potem na części, odpowiadające długości zapałki, a części te znowu na mniejsze, które składa się razem i rozcina się na patyczki o rozmiarach jednej zapałki.

W ten sposób patyczki przygotowane są już do procesu chemicznego i zanurzane są najpierw w mieszaninie kwasu fosforowego i wody, ażeby zapobiec dalszemu paleniu się zapałki, pomimo zagaszenia ognia. Patyczki suszy się potem ciepłem powietrzem i poleruje w obracającym się w bardzo szybkiem tempie — cylindrze przez wzajemne tarcie. Zepsute patyczki usuwa się, a dobre kładzie się obok siebie, jednak w takiem oddaleniu, że nie dotykają się wzajemnie z chwilą zaopatrywania je w główki.

W ten sposób składa się jakich 10 000 sztuk, które zajmują przestrzeń jednej stopy kwadratowej. Końce patyczków kładzie się w głęboką kąpiel parafinową, ponieważ parafina chwyta prędzej ogień, aniżeli drzewo i w ten sposób umożliwia się, że po zapaleniu ogień obejmuje również część drzewną. Następnie zanurza się zapałki w chemicznej substancji, która konieczna jest do ich zapalenia, a potem zapałki się suszy i pakuje w pudełka, kursujące na wstążce między specjalnemi szczotkami i zaopatruje przytem w ściankę fosforową potrzebną do zapalenia zapałek.

Tak się przedstawia pokrótce proces fabrykacji zapałek, nazywanych popularnie w całym świecie. że użyję nazwy niemieckiej „Sicherheitszündhölzer“, czyli zapałek zabezpieczonych, ponieważ zapalać je można tylko przez potarcie o ściankę pudełka i ponieważ nie zawierają trucizny, jak to miało miejsce z dawniej fabrykowanemi zapałkami. Już sama produkcja zapałek była dawniej połączona z wielkiem niebezpieczeństwem dla robotników, teraz jednak dzięki ulepszeniom technicznym niebezpieczeństwo to usunięto. W. R.

ZDOBYCZE SOCJALNE.

Na morzu burza, okręt tonie, marynarze skaczą do wody. Jeden z wytrwałych „towarzyszy“ płynie z kołem ratunkowem. Widzi ląd, ale zarazem spostrzega, że upłynęło już siedem godzin pracy z rozhulanym żywiołem. Jeszcze pół godziny i jeszcze pół.

Ląd blisko. Już osiem godzin upłynęło. „Co będę łamał zdobycze socjalne! Niech djabli...!“ I dał nurka pod wodę...

Czego brak naszym wystawom sklepowym?

Historja o jeźdźcu, który, chcąc być oszczędnym, nie podkuł swego konia, gdy ten zgubił podkowę, i w rezultacie, z powodu swej chciwości zmarnował i stracił swego wierzchowca, stoi każdemu jeszcze żywo w pamięci z czasów szkolnych, z których znamy też przysłowie: „Nie oszczędzaj, kiedy nie potrzeba“! — Niestety, zasady tej nie zawsze się przestrzega i z tego też powodu — z ubolewaniem trzeba to stwierdzić — wielu jeszcze kupców popełnia największe błędy.

RADJO.

Nasze dzieci.

Jako ludzie nowocześni, idący z postępem czasu, sprawili sobie rodzice Jasia radjoaparat. Rozgorączkowanemi z zaciekawienia oczkami przygląda się malec tajemniczo błyszczącej skrzynce czarodziejskiej.

„Mamusiu, co to jest?“

„Radjoaparat“

„Mamusiu, co to jest radjoaparat?“

Mamusia jest jeszcze młoda, jeszcze bardzo młoda, sama jeszcze dziecko, dziecięcej duszy nie rozumie. Wie tylko tyle, że skoro da jedną odpowiedź, ciąg dalszy pytań będzie nieskończony W obawie więc, że jej szczupłe wiadomości z radjotechniki wkrótce się wyczerpią i nie będzie mogła związać końca z końcem, udaje, że niesłyszy pytania swego pieszczocha

„Mamusiu!“

„Co kochanie?“

„Co to jest radjoaparat?“

W tej chwili wpada jej szczęśliwy pomysł dla odczepiania się małego natręta, powiada:

„Radjoaparat to nic dla małych dzieci Nie wolno tobie się go dotknąć, ponieważ będzie się Bozia strasznie gniewać“,

Pięć minut przerwy.

„Mamusiu“

„Cóż znowu Jasiu?“

„A skąd będzie wiedział Bozia, że dotnąłem się tej skrzynki? Czy nie wolno mi się nigdy nią bawić?.

Nie, moje kochane dziecko“ Bozia wszystko widzi, słyszy, bo Bozia jest wszędzie.

„A czy jest także w tem pudle?“

„Oczywiście i skoro byś się tylko dotknął tej skrzynki, będzie strasznie na ciebie krzyczał“

Jasiu począł rozmyślać, matka odetchnęła z ulgą.

Wtem nagle łoskot, coś upadło, na podłodze leży Jasiu z nogami poplątanemi w przewodach aparatu. Klaps i trochę strachu są nagrodą za jego przedsiębiorczość

Szlochając, opuszcza pokój.

„Ja tylko chciałem usłyszeć raz Bozię“.

Wieczorem nie może Jasiu uleżeć spokojnie w swojem łóżeczku. Czy też Bozia naprawdę siedzi w tem czarnem pudle?

Boso, drżąc z zimna, czatuje przy drzwiach pokoju, w którym się radjoaparat znajduje. Matka jest w kuchni, ojciec siedzi przy czarnej skrzynce, na uszach ma małe okrągłe pudełeczka i coś przy aparacie kręci. Dlaczego nie krzyczy Bozia na ojca?

W drugim pokoju odzywa się telefon, ojciec wstaje, a mały Jaś wykorzystuje tę sposobność, aby się raz wreszcie przekonać, czy też mamusia mówiła prawdę Niedawno temu znów cyganiła.

Jasiu jest oczarowany. Cudowne tony rozlegają się w słuchawkach Ach jak pięknie śpiewa ta pani;

Rozpromieniony wpada do kuchni.

Mamusiu, mamusiu chodź tylko prędziutko. Żona Bozi śpiewa w tej chwili „Gdy zobaczysz ciotkę mą“.

Hermignis.

Proszę sobie wyobrazić kupca, zadającego sobie wiele trudu, aby mieć bardzo dobrą wystawę sklepową, a który jednocześnie oszczędza wieczorem na oświetleniu tej wystawy! Człowieka takiego, oczywiście, można tylko nazwać nierozsądnym, albo wręcz głupcem.

Podobnie, jak koszty okucia konia nie stoją absolutnie w żadnym stosunku do jego wartości, tak i koszty oświetlenia stanowią tylko bardzo drobną część kosztów dekoracji i wynajęcia magazynu.

Jak minimalny był koszt podkowy, przekonał się jeździec dopiero wtedy, gdy już koń stracił kopyto i zepsuł sobie nogę; czy zatem kupiec powinien narażać się również na straty, zanim pozna doniosłość dobrego oświetlenia, powiększającego wartość całej wystawy?

Dla ilustracji podajemy jako przykład następujące spostrzeżenie, które pokaże nam w liczbach, nawiasem mówiąc, bardzo przekonywujących, o ile można zwiększyć siłę przyciągania wystawy przez dobre oświetlenie:

Na 100 przechodniów zatrzymało się dla obejrzenia wystawy sklepowej, oświetlonej siłą 180 świec, około 10 osób, oświetlonej siłą 480 świec — 15 osób, siłą 780 świec — około 17 osób, a około 20 osób zatrzymało się przy wystawie, oświetlonej siłą 1200 świec. Przykład aż nadto przekonywujący.

Można więc zauważyć pewien związek proporcjonalny pomiędzy mocą przyciągania wystawy sklepowej a oświetleniem. Chcieć zatem oszczędzać na oświetleniu, to pracować na niekorzyść handlu.

Do tego, niestety, wniosku dochodzi się mimowoli u nas, patrząc na większość źle oświetlonych wystaw sklepowych. W porównaniu z tem, co się dzisiaj spotyka na zachodzie Europy i w Ameryce, możemy sobie powiedzieć, że pod tym względem stoimy jeszcze conajmniej o 20 lat wstecz. Dziwnem się to naprawdę wydaje, bo przy dzisiejszych środkach technicznych można sobie w bardzo tani sposób urządzić doskonałą reklamę świetlną. Czem ona jest i jak działa wystarczy wskazać na sposób reklamowania się świetlnego „Philips'a", jak również na bardzo efektowną i uderzającą nowość nowo otwartej firmy poznańskiej „Porcelana" na Al. Marcinkowskiego. Niema chyba przechodnia, któregoby czerwono świecący napis nie zainteresował i mimowoli nie zmusił do przyjrzenia się ładnej wystawie.

K. Ś.

Z HUMORU HOLENDERSKIEGO.

— Co pan robi, aby uniknąć chorób zaraźliwych?

— Gotuję wodę do picia.

— A potem?

— Sterylizuję wodę.

— A potem?

— Piję piwo.

(„Kurjer Warszawski"—1926)

GRANICE GRZECZNOŚCI.
VOLTAIRE A SZACH PERSKI.

Jeden ze współczesnych filozofów francuskich oświadczył, iż grzeczność podobna jest do poduszki gumowej. Wewnątrz poduszka ta jest pusta, niemniej łagodzi uderzenia i wstrząśnienia życiowe.

Grzeczność taka, która stała się wprost drugą naturą człowieka, ujawnia się nieraz w sposób... nieoczekiwany.

Voltaire, pisząc list pewnego upalnego dnia letniego, zakończył epistołę swą temi słowy:

„Proszę nie brać mi tego za złe, że pisząc ten list, siedzę tylko w koszuli, ale upał jest wprost nieznośny".

Pewien dostojnik perski uważał za swój obowiązek przeprosić ambasadora francuskiego, który przybył na dwór Szacha, za to że... w tej uroczystej chwili deszcz pada.

(„Dziennik Związkowy"—Chicago 1927).

Czy będziemy ogrzewać całe miasto elektrycznie?

Kryte ulice i ogrzewane place nie są już nowością w Paryżu i Londynie. Cała ulica Rivoli w Paryżu jest kryta. W Londynie zaś spróbowano pod brukami ogrzewać prądem elektrycznym placyki, na których godzinami wystawać muszą zimową porą policjanci, ustawieni tam dla regulowania ruchu ulicznego.

Za przykładem Londynu poszły także inne miasta angielskie i tam stoją już policjanci na pozycjach, ogrzewanych zimową porą.

*

W Stanach Zjednoczonych Ameryki system modnego ogrzewania pod powierzchnią placyków, gdzie ustawiane są kioski i uliczne kramy, należy już do rzeczy bardzo rozpowszechnionych.

Elektryczne pod powierzchnią opalanie zamkniętych przestrzeni, sklepów, mieszkań, kościołów, teatrów itp. nie jest już nowością i uważają je za najprostszy, najbardziej racjonalny i najhigjeniczniejszy sposób ogrzewania.

*

Myśl zużytkowania elektrycznego pod powierzchnią ogrzewania ulic i placów narzucała się tu sama. Próby, poczynione w tym kierunku, dały rezultaty nadspodziewane. W istocie też rzecz cała jest b. prosta. W bruk powierzchni, która ma być ogrzewana, a więc powiedzmy dla przykładu w otwartej hali targowej na przestrzeni kilku metrów kwadratowych, albo na placyku, gdzie jest pozycja policjanta, kierującego ruchem ulicznym, wbudowuje się instalację ogrzewalną i łączy z prądem elektrycznym najbliższego kabla. Mały kontakt i urządzenie, regulujące prąd — a wszystko funkcjonuje jak należy.

WŁASNY PUNKT WIDZENIA.

Aptekarz: Wyobraź sobie, pomyliłem się. Zamiast chininy, sprzedałem morfinę.

Żona: Ależ to straszne!

Aptekarz: Tem bardziej, że morfina kosztuje dwa razy tyle, co chinina.

W miejscu, gdzie pod powierzchnią przepływa prąd elektryczny, beton czy bruk cementowy lub kamienny zaczynają się ogrzewać — one oddają ciepło warstwie powietrza, która znajduje się ponad brukiem — te warstwy powietrza ogrzewają się i prąd ciepły płynie dalej. Jak wiadomo, ogrzane powietrze płynie w górę. Na kawałku ogrzanego placyku rozwija się ciągła i stała cyrkulacja powietrza. Ciepły prąd podnosi się z dołu w górę — a jak próby wykazały, dosięgnąć może do 3 metrów wysokości. Podczas najsilniejszych mrozów pobyt na ogrzanym w ten sposób placyku może być bardzo przyjemny.

Jeśli śnieg pada, to na placyku ogrzanym już na wysokości 1 m ponad powierzchnią jego topnieje, a na ogrzanym asfalcie wysycha szybko. Gdyby śnieg padał nieprzerwanie, to zamieni się na ogrzanym placyku w wodę, która spływa po bruku do otworów kanałowych.

Zużycie prądu elektrycznego dla ogrzewania ulic nie jest znowu tak kosztowne. (Za 1 metr kwadratowy w przybliżeniu 1 i pół kilowatów na 12 godzin).

Miasta wydają zimową porą ogromne sumy za uprzątnięcie śniegu z ulic i placów. Gdyby więc te sumy zużyć na elektryczną instalację i ogrzewanie ulic w tej porze, kto wie, czyby się to nie opłaciło.

H. R.

ZNA SYNA.

Fotograf: Czy pozycja nie byłaby naturalniejszą, gdyby syn położył rękę na ramieniu pana?

Klient: Owszem, gdyby ją włożył do mojej kieszeni.

(„Gazeta Związkowa" Milwaukee St. Zj.)

Miscelanea.

Zgon największego lingwisty.

W Stanach Zjednoczonych, w miejscowości Tacoma, zmarł w ostatnich czasach Karol Arnell, człowiek niezwykły, władał bowiem 53-ma językami. Będąc w Japonji przez kilkanaście lat sekretarzem poselstwa, zdołał to wykorzystać dla nauczenia się kilku języków wschodnich oraz północnych i południowych ludów, mimo, że nigdy nie spotykał się z niemi. Godnym współzawodnikiem, a nawet przewyższającym pod tym względem Arnalla, był swego czasu kardynał Mezzofanti (zm. 1849), który władał nawet 58 językami.

Kuchmistrz a król Belgów.

Dla uświetnienia uroczystości zaślubin księcia Brabanckiego z księżniczką Astrid polecono kuchmistrzowi, ażeby na dworze szwedzkim przygotował wspaniały obiad na trzysta osób, między któremi miało znajdować się czterech monarchów, oraz przeszło czterdziestu książąt i księżniczek o wybrednym smaku. Kuchmistrz Arbin, pochodzący z gór Jura, całkowicie wypełnił włożone nań obowiązki — przed końcem uczty jeszcze, wytworne towarzystwo nie szczędziło p. Arbin pochwał, król Belgów zaś, nie mając innej nagrody dla świetnego kuchmistrza, wręczył mu w ostatnich dniach najwyższe odznaczenie, jakiem jest złoty medal orderu Leopolda.

Przymus picia mleka.

Austrjackie ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie, aby począwszy od 1-go lutego r. b. wprowadzić we wszystkich szkołach powszechnych i w niższych klasach gimnazjalnych przymus picia mleka przez dzieci szkolne.

Koszty obowiązkowe śniadania składającego się z kubka mleka i bułki ponoszą rodzice, w wyjątkowych zaś wypadkach udowodnionego ubóstwa pokrywają ten wydatek gminy wspólnie ze skarbem państwa.

Nauczyciele mają czuwać, aby dzieci nie uchylały się od przymusowego śniadania, a mleko było zdrowe.

Kubek mleka, dany w dzieciństwie, zapobiegnie konieczności stałego powiększania szpitalów i wydawania olbrzymich sum na leczenie karlejącego narodu.

Drewniane książki.

W Niemczech istnieje pewna prywatna bibljoteka złożona z 600 książek, której osobliwością jest to, że wszystkie dzieła są z drzewa. Zbiór ten sporządzony jest z różnego gatunku drzew zamkowego parku w Wilhelmshoehe. Na grzbiecie każdej książki znajduje się tabliczka z napisem, świadczącym o tem, z jakiego drzewa książka została sporządzona.

Górna okładka książki zrobiona jest z drzewa w jego młodości z sokiem pośrodku. Dolna znowu zrobiona jest z drzewa już starego. Obie strony zewnętrzne okładki są lekko polerowane.

Wewnątrz znajduje się historja drzewa, ilustrowana odpowiedniemi rycinami. Oryginalna ta historja naturalna drzew znajduje się obecnie w Cassel; głosi ona dzieje 120 rodzajów i 445 różnych gatunków drzew.

Złoto na dnie jeziora.

Dzienniki szwedzkie donoszą, że w okolicach podbiegunowych w pobliżu miejscowości Boilider wykryto bogate pokłady złota, znajdujące się w złotodajnej rudzie. Odkrycia dokonano przy pomocy nowowynalezionych aparatów elektrycznych podobnych do widełek wróżbiarskich. Obok złota stwierdzono istnienie srebra, miedzi, siarki i arszeniku w wielkiej ilości. Wszystko to znajduje się na dnie wiecznie zamarzniętego jeziora.

Oryginalny sposób łowienia ośmiornic.

Pisma angielskie donoszą o doniosłym wynalazku inż. Bergena z Sydney, któremu udało się skonstruować specjalny aparat, umożliwiający zanurzanie się w morzu do głębokości 100 m.

Aparat ten w postaci wielkiego dzwonu metalowego zaopatrzony jest w specjalne urządzenie elektryczne, służące do uśmiercania olbrzymich ośmiornic, żyjących na dnie oceanu. Przy pomocy odpowiednio skonstruowanych obcęgów metalowych nurek chwytać może te potwory, zabijając je jednocześnie prądem elektrycznym. Przeprowadzone próby dały znakomite rezultaty.

Wynalazek inż. Bergena posiada duże znaczenie, bowiem skóra ośmiornic ma bardzo wysoką wartość. Inż. Bergen zamierza zorganizować systematyczny połów ośmiornic na francuskiem wybrzeżu Atlantyku.

W URZĘDZIE MIESZKANIOWYM:

Potrzebuję trzech frontowych pokoi z kuchnią i łazienką.

— Na który rok?

(„Lechita"—Gniezno).

Każdy hurtownik i wytwórca, pracujący z zawodem gospodnio-restauracyjnym, winien się reklamować w „DOMU GOŚCINNYM“, co będzie z korzyścią dla niego połączone.

Zjazd Wydziału Centrali w Warszawie.

Dnia 20 stycznia rb. otrzymał Prezes Centralnego Zw. p. Roman Antoniewicz zaproszenie na posiedzenie Zjazdu **Wydziału Centrali Stow. właśc. restauracyj, hoteli, pensjonatów, kawiarń, kupców i pokrewnych zawodów w Rzeczypospolitej Polskiej**, które odbędzie się w Warszawie w dniu 4 lutego rb. o godz. 10 rano w sali restauracji hotelu Angielskiego przy ul. Wierzbowej 6, z następującym

Porządkiem Obrad:

1. Zagajenie posiedzenia.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Zjazdu Wydziału, odbytego w Warszawie w dn. 30 i 31 sierpnia 26 r.
3. Sprawa noweli do ustawy antialkoholowej,
3a. Sprawa patentów wyd. przez Izby Skarbowe,
4. Sprawa redukcji koncesyj.
4a. Sprawa piwa t. zw. niskoprocentowego.
5. Sprawa dodatkowego opodatkowania wódek (rozp. Min. Skarbu z dnia 22. XII. 1926 r.)
5a. Nasze stanowisko wobec przyszłych wyborów.
6. Uzgodnienienie i ostateczne zredagowanie wniosków, przyjętych na Zjeździe Wydziału z dnia 31. VIII. 1926 r. w sprawie § 12 i 24 statutu, celem przedstawienia na Ogólnym Zjeździe Delegatów.
6a. Wystawa gastronomiczna w Poznaniu.
7. Ustalenie terminu i miejsca 3-go Ogólnego Zjazdu Delegatów.
8. Wolne wnioski.

Prezes Centrali: **F. Sobczyński.**

KOMUNIKATY ZWIĄZKU

KOMUNIKAT 40.

w sprawie podwyższenia cen piwa.

Na zebraniu Rady Związku Browarów na Polskę Zachodnią z dn. 13 stycznia b. r. uchwalono podwyższenie dotychczasowych cen piwa o 10 groszy na litrze czyli o 10 złotych na hektolitrze, i to z powodu podwyższenia cen surowca, t. j. jęczmienia, węgla, robocizny, chmielu, podatków oraz taryfy kolejowej i stemplowej.

Podwyższenie cen piwa weszło w życie z dniem 17 stycznia b. r.

KOMUNIKAT 41.

w sprawie odpoczynku świątecznego dla kelnerów.

Stowarzyszenie kelnerów zwróciło się do p. Inspektora Pracy z zażaleniem, że w firmach tutejszych nie udziela się kelnerom odpoczynku świątecznego ani w niedzielę, ani w zamian tego innych dniach tygodnia, a zatem jest to przekroczenie ustawy o czasie pracy z dnia 18 grudnia 1919 roku. Kelnerzy stoją na stanowisku, że przy stosowaniu ustawy w dnie odpoczynkowe dla pracowników stałych pracodawcy kompletowaliby skład swego zespołu przez dobieranie pracowników niestałych, a zatem liczba bezrobotnych kelnerów, wynosząca około 65 osób, mogłaby znaleźć chociaż dorywcze zajęcie.

Wobec tego prosimy pp. przedsiebiorców gastronomicznych, by, udzielając w myśl ustawy swym pracownikom jeden dzień w tygodniu wolny od zajęć, zatrudniali w dniu tym kelnerów bezrobotnych.

Wsprawie podwyższenia cen piwa i innych artykułów dotychczas nam wiadomych prosimy zwrócić się do Generalnego Sekretarjatu ze swoimi retensjami względnie żądaniami.

KOMUNIKAT 42.

Min. Skarbu
Nr. 16886/D. A. M. W. a.

Warszawa, dnia 28. 10. 1926 r.

Do
Izby Skarbowej — Wydział IV.
w POZNANIU

Załatwiając spowodowanie z dnia 18 października r. b. L. 138221/291/60/25 Ministerstwo Skarbu wyjaśnia, że przepisy obecnie obowiązujące nie wymagają opłaty osobnych patentów od każdego bufetu w danym przedsiębiorstwie, znajdującego się w oddzielnych pokojach zakładu, mających wzajemnie połączenie.

(—) nieczytelny
w z. Naczelnika Wydziału.

Z Okręgu Pomorskiego

Na dzień 19 stycznia rb. zwołał Zarząd Centralny zebranie Prezesów do Poznania. Porządek obrad był bardzo ważny i spodziewać się było można, że wszyscy Prezesowie Okręgu Pomorskiego na to zebranie przybędą. Lecz niestety obecny był tylko jeden i to niestrudzony Prezes Wejherowa, kolega Meinhard, chociaż ma najdalszą drogę i moja osoba; Kolega Prezes Szwarckopf z Tucholi uniewinił się.

A reszta Wielce Szanownych Panów Prezesów w liczbie 15-tu gdzie była?

Musieli pilnować interesu i kieliszka.

Daliście się Panowie wybrać na Prezesow, bo chyba nie tylko dlatego, ażeby piastować urząd swój honorowo, ale dlatego, ażeby pracować dla dobra człon. i zawodu.

Gdy Centralny Zarząd swego czasu chciał zwoływać Zjazd Prezesów, wówczas nawet proponowałem, ażeby Zjazdy takie odbywały się co kwartał, licząc przedeszystkiem na Was, koledzy z Okręgu Pomorskiego. Myślałem, że was znam, że widzę, że się nie mylę. Ja na każdy wasz zew stawiłem się i jechałem od Pucka aż do Działdowa. Prezes Centralnego Związku, chociaż już staruszek — jak z jego siwej brody widać, chociaż dwie i trzy noce nie spał, przyjeżdżając z Warszawy — jechał zaraz na wasze zaproszenie, gdzie tylko było trzeba, aby wam pomagać na waszych zebraniach. A wy Panowie Prezesi, nie macie czasu i nie chcecie chociaż raz do roku opuścić fartucha matczynego? Czy może było wam powietrze niedogodne, tak jak mnie się raz zdarzyło, że poprosiłem członka Zarządu Okręgowego, który miał zemną pojechać na jedno zebranie? Nadaremnie za nim wypatrywałem, aż dopiero

na drugi dzień, gdy do niego telefonowałem, dlaczego nie przybył, jak obiecał, oświadczył mi, że żona nie pozwoliła mu, gdyż było za liche powietrze. A gdyby w jednym wypadku Prezes nie mógł przybyć, czy niema zastępcy, naco są inni członkowie Zarządu?

Teraz jeszcze jedna kwestja. Czy zebrania Prezesow są nam potrzebne?

Mojem zdaniem tak. Ale jak już poprzednio zaznaczyłem, nie tylko raz w roku, ale co kwartał, ażeby się Panowie Prezesi poinformowali i przy wspólnej wymianie zdań korzystali dla siebie i dla swych członków. Taki Prezes Okręgowy oczywiście też nie zawsze na każde zawezwanie przyjechać może, mając po pierwsze własny swój interes, po drugie jest Prezesem miejscowego Tow. Restauratorów, Prezesem Okręgu, członkiem Centralnego Zarządu, członkiem Wydziału Związku w Warszawie. Tak, że chociażby tylko chciał każde Tow. Okręgu swojego raz do roku odwiedzić, to jest, licząc 18 towarzystw = 18 dni w swoim towarzystwie, miesięcznie jedno zebranie t. j. rocznie 12 = 12 dni, Zarząd Centralny każdy miesiąc 1 zebranie = 12 dni, zebranie Wydzialu w Warszawie co kwartał, to są 4 = 4 dni, a dalej co rocznie jeden Zjazd Okręgowy, jeden Zjazd Dzielnicowy i jeden Zjazd z całej Polski to razem 3 = 3 dni. Wynosi to, nie licząc specjalnych zjazdów i świeców przez cały rok, 49 zebrań w roku, czyli cztery w miesiącu. Jest to więc za wielkie wymaganie ażeby Prezes towarzystwa wzgl. jego zastępca wyjechał dwa albo trzy razy do roku? Mojem zdaniem nie...

Nadchodzi teraz czas dorocznych zjazdów, i proszę was zatem, koledzy Prezesi Okręgu Pomorskiego, ażebyście sobie moje słowa wzięli do serca i ażebyśmy Pomorzanie nie potrzebowali się powstydzić przed naszymi kolegami z Wielkopolski. Może są te słowa moje harde i nie każdemu się spodobają, ale my Pomorzanie nie owijamy naszych słów w bawełnę i mówimy „prosto z mostu“.

Licząc na to, że słowa moje nie pójdą na marne i na przyszłym jakimbądź zjeździe staniemy wszyscy. Zasyłam wam koleżeńskie pozdrowienie.

Leon Penkalla,
Prezes Okręgu Pomorskiego.

Ruch w organizacjach

Nadzwyczajne Zebranie Towarzystwa Restauratorów na miasto Poznań i okolicę.

(tg) Kwestja znacznej, a nieprzewidywanej zwyżki cen piwa, lemonjady i wody sodowej, uchwalonej przez Związek Browarów i Tow. Hurt. Piwa stała się powodem zwołania przez Zarząd Tow. Restauratorów na dzień 21. 1. rb. Nadzwyczajnego Zebrania.

Zebranie odbyło się na wielkiej sali p. Jarockiego przy bardzo licznym udziale członków. Reprezentowany był Związek Browarów i Tow. Hurt. Piw; ostatnie w osobach pp. Knasiaka i Krzywonia.

Prezes Towarzystwa Restauratorów p. Kasprzak w przedmowie i zagajeniu wyraża zdziwienie, iż wspomniany Związek i Towarzystwo nie uważali za stosowne w porozumieniu z Towarzystwem Restauratorów przeprowadzić ewtl. zwyżkę cen. Otrzymano zaś w zamian za to szereg spisanych warunków, na podstawie których dopiero nastąpić ma dalsza dostawa piwa itd. (nieudzielanie na kredyt a tylko obrót gotówkowy, zapłata za butelki, skrzynie itp.).

Po zagajeniu zabiera głos prezes p. R. Antoniewicz. „Fatum jakieś zawisło nad nami mówi p. prezes. Ustawa antialkoholowa — Monopol spirytusowy — ruch inwalidzki, a obecnie w imperatywy ujęta poważna zwyżka cen, uchwalona bez porozumienia przez organizacje bratnie, związane wspólnemi interesami! Te dziesięć groszy podwyżki na piwie, czy lemonjadzie, — ciągnie dalej p. prezes — odbije się silnie przedewszystkiem na restauracjach, bo one stanowczo ciężaru tego nie mogą przerzucać na i tak coraz mniej liczną klientelę swoją. Stwierdzić więc tu trzeba, iż ze strony stawiających dziś takie warunki widocznie brak należytej diagnozy, któraby w życiowy sposób sprawę rozstrzygnąć potrafiła. Nie jesteśmy od tego, by uznać, o ile zachodzi tego konieczność, pewien procent, jako podwyżkę. Czyż jednak nie należało wejść w tym wypadku z nami w kontakt i załatwić sprawę ugodowo, bez zebrań, bez pewnego zbytecznego chyba rozgoryczenia? A uniknęłoby się niewątpliwie dzisiejszego tłumnego protestu. Mam nadzieję, kończy p. prezes — iż założony dziś protest nie spowoduje w konsekwencji roznamiętnienia, lecz doprowadzi do pożądanego dla obu stron kompromisu“.

W odpowiedzi na słowa przedmówców swych, stawia prezes Towarzystwa Hurt. Piwa p. Knasiak wniosek, w którym prosi o kolejne przeczytanie punktów uchwały; chce bowiem p. prezes szczegółowo na nie odpowiedzieć, i przekonać wszystkich, iż to, co Tow. Hurt. Piwa postanowiło. podyktowane jest li tylko ze względu na ochronę członków przed upadkiem i ruiną warsztatów pracy. Wniosku powyższego nie przyjęto, ponieważ, w razie przyjęcia propozycji p. Kniasiaka, zebranie przeciągnęłoby się nazbyt, nie dając nadomiar dostatecznej pewności, iż w tak licznem gronie możliwe będą wzajemne pertraktacje.

Zjawia się wniosek drugi wicepr. p. Pilińskiego, by na przeciąg czterech tygodni wstrzymać wszelkie zamówienia piwa i wód mineralnych. P. prezes Antoniewicz radzi zebranym, aby nad wnioskiem tym poważnie się zastanowić; byłby to bowiem wniosek najdalej idący. P. Pilińskiego popiera nieliczne grono zebranych.

Sekretarz Związku p. Ziętek w dłuższem przemówieniu swem żali się na lekceważące traktowanie restauratorów przez browary i hurtowników piwa; szczególny żal czuje mówca do pp. hurtowników piwa. Stawia wniosek trzeci o natychmiastowe wstrzymanie zakupu od członków Tow. Hurt. Piwa. Wniosek ten zebrani przyjmują; obowiązywać ma do chwili definitywnego załatwienia sprawy całej.

Po zakończeniu zebrania miała obrady specjalna Komisja, złożona z członków Tow. Restauratorów i przedstawicieli Związku Browarów i Hurt. Piwa. Zadaniem Komisji było ustalenie porozumienia między obu stronami.

Z walnego zebrania Towarzystwa Rest. w Toruniu.

Dnia 10 stycznia 1927 r. odbyło się na sali hotelu „Polonia“. doroczne walne zebranie Towarzystwa Restauratorów w Toruniu.

O godz. 16½ zagaił zebranie prezes p. Penkalla według ustalonego i podanego do ogólnej wiadomości członków porządku obrad.

Odczytany protokół obrad z poprzedniego zebrania został bez zmian przyjęty. Na członka Tow. został przyjęty p. A. Sobczyński. Po załatwieniu spraw formalnych, prezes Tow. przypomina, że do dnia 15 lutego należy złożyć u właściwych władz zeznania odnośnie podatku przemysłowego. W sprawie wniesionej na poprzedniem zebraniu interpelacji zawiadamia, że lokale mogą być otwierane o godz. 6-tej, przyczem wyszynk alkoholu dozwolony jest dopiero od godz. 9-tej rano.

W wolnych głosach wypowiada się p. Dąbrowski w sprawie dodatkowego opodatkowania zapasów wódczanych, na co otrzymuje odpowiedź, ze strony prezesa, że sprawą tą zajmuje się osobna komisja z ramienia Związku Centralnego w Poznaniu, bawiąca obecnie w Warszawie, która po złożeniu odpowiedniego protestu zda sprawozdanie ze swych czynności.

Przystąpiono następnie do porządku obrad walnego zebrania. Kolega Freitag, jako sekretarz, odczytuje protokuł z ostatniego walnego zebrania, poczem zabiera głos p. prezes, zdając sprawozdanie z całorocznej swej działalności. Z treści tegoż dowiadują się obecni, że celem nawiązania bliższego kontaktu i dalszej owocnej współpracy organizacyjnej odwiedził osobiście w ciągu ubiegłego roku 14 towarzystw na Pomorzu. Ogólnie stwierdza p. prezes należytą żywotność, nie może jednak pominąć niektórych faktów obojętności w solidaryzowaniu się z jedynem fachowem zrzeszeniem, jakiem jest Związek Tow. Restauratorów, przez niektórych kolegów restauratorów. Przy końcu swego przemówienia wzywa wszystkich członków do jaknajdalej idącej współpracy i nawiązania we wszystkich przejawach życia gospodnio-szynkarskiego ścisłego kontaktu z zarządem, w czem widzi dalszy rozwój i rozkwit Towarzystwa.

Z przedłożonego walnemu zebraniu sprawozdania kasowego przez skarbnika Tow. kolegę Goślińskiego wynika, że członkowie poczuwali się do regularnego uiszczania składek i że remanent na rok 1927-my wynosi złotych....

Skarbnik, składając swój urząd, dziękuje kolegom za zaufanie i poparcie w pracy. Rewizorzy kasy w osobach p. Daleszyńskiego i Kozłowskiego zawiadamiają zebranie, że przeprowadzona przez nich kontrola stwierdziła stan faktycznie zgodny z prowadzoną księgowością.

Otworzona przez Prezesa dyskusja nad poszczególnemi punktami sprawozdań wyraża się za udzieleniem absolutorium ustępującemu zarządowi.

Po zarządzonej przerwie następuje wybór marszałka; został nim p. Dąbrowski, który za zgodą zebrania przeprowadza wybory przez aklamację w następującym składzie:

prezes: L. Penkalla, wice-prezes: Z. Wojdak, sekretarz: A. Gośliński, zast. sekretarz: Freitag, skarbnik: M. Kopliński, zast. skarbnika: T. Janicki, ławnicy: pp. Moenke, Dąbrowski, Osmański, Korzeński, rewizorzy kasy: Daleszyński, Kozłowski, Maliszewski, Samulski.

W końcu jako wnioski zarządu zostają jednogłośnie przyjęte:

1) Zebrania miesięczne przesuwa się ze środy na drugi poniedziałek po pierwszym każdego miesiąca.

2) Członkiem zarządu zostać może tylko restaurator, który czynnie wykonuje swój zawód.

3) Wniosek prezesa o urządzenie zabawy — upadł.

Wnioski członków:

Założenie własnej kasy chorych (wniosek p. Dąbrowskiego, jako ustawowo niedopuszczalne — upadł.

W wolnych głosach poruszono sprawy ostatnich wypadków z życia Tow. między innemi zgon śp. kolegi Adamskiego z Poznania.

Okrzykiem na cześć Towarzystwa zamyka prezes p. Penkalla zebranie o godzinie $18^1/_2$.

A. Gośliński, sekretarz.

Wiec protestacyjny Towarzystwa Restauratorów i Oberżystów w Lubawie.

Celem wzmocnienia jednolitej akcji przed zgubnemi skutkami Ustawy Antialkoholowej, Towarzystwo Restauratorów i oberżystów na Lubawę i okolicę zorganizowało wiec protestacyjny, który odbył się w niedzielę, dnia 19 grudnia rb. w Lubawie na sali hotelu „Pod białym Orłem“.

O godzinie $10^1/_2$ w południe otwiera wiec prezes p. Wacław Dakowski z Lubawy, witając przybyłych przedstawicieli ze sfer przemysłowych i handlowych oraz reprezentantów władzy i prasy.

Referat o stanie zawodu wygłosił przybyły z Poznania prezes Związku p. Roman Antoniewicz i przedstawił w swem 2-godzinnem przemówieniu groźbę obecnej chwili dla zawodu restauratorskiego, wyrażając przekonanie, że walka z alkoholizmem w obecnej formie, podjęta przez rządy polskie, nie da dodatnich wyników, uważa natomiast, że zło, jakie powoduje nadmierne i nieracjonalne używanie alkoholu, wyrugować można przez odpowiednie wykłady i świetlne obrazy. Dalej nadmienia mówca, jakie straty w dochodach poniósłby Skarb Państwa przez wykonanie wspomnianej ustawy.

Restaurator Zachodniej Polski, znając tylko swój zawód, nie mógłby stworzyć sobie innego warsztatu pracy, a że nigdy nie uchylał się od obowiązków swych wobec Ojczyzny, na to przytacza mówca szereg dowodów.

W dyskusji zabiera głos p. poseł Sołtysiak (Z. L. N.), udzielając szeregu wyjaśnień, p. burmistrz Pater solidaryzuje się z akcją wszczętą przez restauratorów w obronie egzystencji i bardzo słusznie zaznacza, że trzeba żądać zniesienia tak wielce krzywdzącej ustawy, bo co ludzie zrobili mogą i znieść.

Wyrazem tego było jednomyślne uchwalenie następującej rezolucji:

Rezolucja

Zebrani na wiecu, odbytym dnia 19 grudnia 1926 r. w sali „Pod białym Orłem“ w Lubawie przedstawiciele następujących Stowarzyszeń i Cechów:

1. Towarzystwa Restauratorów i Oberżystów na Lubawę i okolicę;

2. Towarzystwa Polsko-Chrześc. Kupców Samodzielnych w Lubawie;

3. Cechów najrozmaitszych, zrzeszeń i organizacyj, reprezentujących przeszło 800 przedsiębiorstw, zważywszy, że przez wykonanie ustawy antialkoholowej ulegnie likwidacji conajmniej 22 360 wyszynków napojów alkoholowych, dalsze 3 000 osób straci koncesje na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27 grudnia 1924 r. czyli razem 25 360 rodzin zostanie pozbawionych dotychczasowego warsztatu pracy, a około 101 440 osób utrzymania;

że liczba bezrobotnych zwiększy się przynajmniej o 50 000 pomocników i innych pracowników, zatrudnionych obecnie w przedsiębiorstwach restauracyjnych;

że dochód Skarbu Państwa obniży się przez ubytek z wpływów ze świadectw przemysłowych, świadectw akcyzowych i podatku obrotowego (nie licząc innych) o poważną kwotę przekraczającą 20 miljonów złotych, oraz, że urządzenia w obecnych domach gospodnich, przedstawiające dzisiaj poważny kapitał czynny, staną się w większości prawie bezwartościowemi przedmiotami;

że wspomniana ustawa i rozporządzenia naruszają w wysokim stopniu zasady celowości i sprawiedliwości, — stwierdzają, że wszystkie dotychczasowe rządy dążyły do znowelizowania ustawy antialkoholowej i wstrzymały wykonanie ustawy i rozporządzenia.



1073

Fabryka Likierów Wódek i Rumu

ANDRZEJA KS. LUBOMIRSKIEGO

w Przeworsku (Małopolska)

Telefon nr. 5 Przeworsk. ◆ Konto PKO. Kraków nr 401281
Adres telegraf.: „Ordynacja Przeworsk"
Rok założenia 1917

Wyroby własne pierwszej jakości

Prawdziwe owocowe:
Dereniówka - Orzechówka - Malinówka
Jarzębinka - Tarniówka - oraz wiele
innych gatunków

Niesłodzone:
Żytniówka - Czysta - Rum Krajowy

Zamówienia wykonywane odwrotnie jak najstaranniej
CENY KONKURENCYJNE

◆◆◆

Fabryka serów Ordynacji Przeworskiej i Ska

W PRZEWORSKU

POLECA WŁASNE WYROBY
NAJLEPSZEJ
JAKOŚCI

Żądać cenników! Żądać cenników!

686

BROWARY GRODZISKIE

TOW. AKC.

w Grodzisku

polecają swoje
wszechświatowe

PIWO GRODZISKIE

974

BROWAR KUNTERSZTYN

Tow. Akc. w Grudziądzu

poleca swoje za wyśmienite uznane

piwo jasne eksportowe (gatunek Pilseński)
piwo ciemne eksportowe (gat. Monachijski)

Filje: Toruń — Bydgoszcz — Świecie

CO

Podstępna gra inwalidów.

Ktoś kiedyś powiedział, że w Polsce kupiec lub przemysłowiec, kładąc się wieczorem spać, nie wie nigdy, czy obudziwszy się na drugi dzień, nie będzie musiał jąć się innego zawodu. Przez noc bowiem ukazują się ustawy, rozporządzenia i zakazy, które zmieniają zupełnie warunki produkcji lub zbytu w tej czy owej branży, a niejednokrotnie niszczą ją zupełnie i odbierają możliwość egzystencji.

Typowym przykładem takiej ustawy jest rozporządzenie o rewizji koncesyj monopolowych, które wywołało formalną rewolucję w życiu gospodarczem Polski.

Kto ma z niego ciągnąć korzyści materjalne?

W pierwszym rzędzie inwalidzi.

A z jakim podstępem i wyrafinowaniem panowie inwalidzi zabierają się do tej akcji niech świadczy poniższy dokument, który ostatnio pewien znany fachowiec branży tytoniowej położył nam na biurko redakcyjne. Otóż jego treść:

Wielmożny Panie!

Nasamprzód przepraszam pokornie, że się ośmielam trudzić mem pismem. Otóż Związek Inwalidów Wojennych R. P. wykazuje w swoim organie „Inwalida" posiadaczy kilku koncesji, w śród których i W.-Pan figuruje, a które to podpadają pod rewizje koncesji.

Postanowiłem więc o jedną z takowych się starać i wybrałem W.-Pana. A mianowicie: Hurtownie wyrobów tytoniowych.

Jako inwalida wojenny mam pewne przywileje do tego, jednakowoż nie posiadam odpowiedniego kapitału, wobec tego pozwalam sobie przedstawić W.-Panu mój plan do zawarcia spółki a mianowicie:

Jak mi wiadomo, obecnie koncesje na hurtownie będą wydawane do spółki, t. j. że 2 lub 3 inwalidzi, wykazując odpowiedni procent inwalidztwa, mogą się o takie koncesje starać. Wobec tego chciałem ja, jako 10% i mój znajomy człowiek pełen zaufania 87%, co stanowi razem 97% inwalidztwa, o tę koncesję starać się. Jak już nadmieniłem, nie posiadamy kapitału. Chcielibyśmy W. P. wziąść jako trzeciego wspólnika (cichego) z kapitałem, tak, że my będziemy posiadali koncesje, a W. Pan kapitał.

O ile W. Pan na propozycje się godzi, to proszę uprzejmie o łaskawą i spieszną odpowiedź, ponieważ czas do wnoszenia podań do Izby Skarbowej kończy się 15 bm.

Równocześnie pozwolę sobie nadmienić o mojej osobie. Pochodzę z Mogilna, a obecnie przebywam w Krakowie w Szkole Inwalidów gdzie ukończyłem kurs handlowy.

Oczekując łaskawej i spiesznej odpowiedzi pozostaje

Z wysokiem poważaniem

A. N.

Wyrób i konsumcja spirytusu w Niemczech.

Powojenny stan gorzelnictwa w Niemczech wskazuje dość znaczne zmniejszenie się liczby gorzelń i ilości wyprodukowanego spirytusu.

Ilość gorzelń czynnych ilustruje poniżej podana tabelka:

Rok	Ilość gorzelń	Rok	Ilość gorzelń
1913 r. —	62.887	1923/19 r. —	53.539
1922/23 r. —	42.689	1924/25 r. —	39.613

Z powyższej liczby gorzelń rolniczych, przerabiających ziemniaki, było czynnych przed wojną 5.970, w roku zaś 1924/25 — 5.773. Gorzelń rolniczych, przerabiających oprócz ziemniaków i inne surowce, jak np. melasę, buraki itp., w 1913 r. pracowało 7.082, w 1924/25 r. zaś 4.679.

Pozostała liczba gorzelń — to zakłady przemysłowe, bądź gorzelnie owocowe, przerabiające winogrona na koniaki. Gorzelnie tego typu pracują głównie w Nadrenji. Produkcja gorzelń rolniczych wynosiła (w tys. hl. spirytusu 100°):

Rok	Produkcja	Rok	Produkcja
1912/13	3.783	1923/24	1.623
1922/23	2.022	1924/25	1.839

Z tej ilości gorzelnie rolnicze wyprodukowały spirytusu z ziemniaków w 1923 r. — 3.724.000 hl., w 1924/25 r. zaś — 1.135.000. Produkcja surówki z innych płodów rolniczych wynosiła w 1912/13 r. — 575.000 hl., w 1924/25 r. zaś — 738.000 hl.

Produkcja gorzelń przemysłowych wynosiła w 1912/13 r. — 190.000 hl., w 1924/25 — 262.000 hl. Drożdżownie wyprodukowały spirytusu w r. 1912/13 — 345.000 hl., w latach powojennych produkcja spadła do 120 — 125 tys. hl.

Liczby, dotyczące konsumcji spirytusu na różne cele, przedstawiają się w ostatnich latach powojennych następująco (w. tys. hl. spirytusu 100°):

	Na trunki	Denaturat	Wywóz	Razem
rok 1921/22 —	1.021	1.270	35	2.331
rok 1922/23 —	531	770	8	1.310

Dotychczas jeszcze nie otrzymano dokładnych danych statystycznych za ostatnie 2 lata, jednakże jest wiadomem, że ogólna konsumcja w 1924/25 r. wyniosła w przybliżeniu 1.765 tys. hl.

Z dnia.

Kiedy może nastąpić utrata koncesji na sprzedaż tytoniu?

Na sprzedawców wyrobów tytoniowych (trafikantów) będą za przekroczenia przepisów, wydanych przez władze skarbowe, nakładane t. zw. „kary umowne", o ile dotyczące przekroczenie nie podpada pod postanowienia karnej ustawy skarbowej. Kary umowne są następujące: kara pieniężna (grzywna) od 5—200 zł., utrata koncesji natychmiastowa i utrata za wypowiedzeniem.

Cofnięcie koncesji ma nastąpić, jeżeli przedsiębiorstwo zostanie wydzierżawione lub odstąpione, jeżeli władze skonstatują fałszywe prowadzenie ksiąg, jeżeli wyroby tytoniowe są pobierane w innej hurtowni, aniżeli przepisanej przez władzę, oraz jeżeli koncesjonarjusz nie zastosował się do kilkakrotnych poleceń władzy. Zamiast cofnięcia koncesji może władza skarbowa nałożyć grzywnę do 1000 zł.

Przeciw orzeczeniu karnemu można wnieść rekurs w ciągu 14 dni do wyższej władzy skarbowej, a dyrekcja monopolu w Warszawie może w drodze łaski karę nawet w całości uchylić.

Rozwiązanie stosunku z koncesjonarjuszem winno nastąpić automatycznie, bez osobnego zarządzenia władzy w razie śmierci koncesjonarjusza, lub w razie niewykupienia koncesji przez przeciąg 2 miesięcy. Koncesjonarjusz traci koncesję, skoro wstąpi do służby państwowej, a kobieta, gdy wyjdzie zamąż oraz gdy z powodu marnotrawstwa lub obłąkania zostanie postawiony pod kuratelę.

W sprawie detalicznych cen sprzedażnych na wódki monopolowe

zaznaczyć wypada, że na terytorjum byłej dzielniey pruskiej, jako nieobjętej pełnym monopolem spirytusowym, w myśl artykułu 23 ustawy o monopolu państwowym, doliczać należy 10% do cen hurtowych.

Nowe ustawodawstwa robotnicze.

Jak nas poinformowano w Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, opracowywane są projekty ustaw robotniczych.

Niektóre projekty uzgadniane są pomiędzy departamentami Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej, inne zaś przesłane są już do zaopinjowania organizacjom i Związkom Robotniczym.

Między innemi projekty te dotyczą ustawy o sądach pracy — ustawy o umowie, o pracy pracowników umysłowych, o zabezpieczeniu przeciw chorobom zawodowym i ich zwalczaniu, o pobieraniu kaucji od pracowników, o radzie ochrony pracy, o ochronie życia i zdrowia robotników.

W stadjum opracowywania znajduje się ustawa o umowach zbiorowych, oraz projekt ustawy o rozejmach przy zatargach zbiorowych (strejkach).

„Kulinar".

Pierwszy megafon w Poznaniu.

Elekrtyczne megafony, tak często stosowane zagranicą do najróżniejszych celów, znalazły wreszcie zastosowanie w Poznaniu, w cukierni „Warszawianka". Bardzo przyjemna ta kawiarenka miała tę jedną tylko niedogodność, że po umieszczeniu orkiestry na sali parterowej, była ona stale zajętą, podczas gdy sala pierwszego piętra świeciła pustkami. Chcąc tę niedogodność usunąć i sobie tem więcej gości przyciągnąć, założył p. Rączyński, tuż przy orkiestrze maleńki broadcasting, który tony muzyki przenosi kablem do megafonu, umieszczonego w sali pierwszego piętra. W ten sposób goście zajmujący stoliki w górnej sali, słyszą bardzo wyraźnie muzykę z sali dolnej.

Rozmiatości

Prohibicja w Łotwie.

Komisja mieszana dla walki z alkoholem opracowała bardzo surowe prawa. Zapas alkoholu, jaki można posiadać u siebie prywatnie, nie może przekraczać 0,3 litrów spirytusu albo 0,6 litrów wódki. Przed świętami i przyjęciem gości nie może być więcej spirytusu ponad 75 gramów lub 150 gramów wódki. Pracownikom kolejowym i tramwajowym, lotnikom i szoferom zabrania się używania alkoholu na sześć godzin przed rozpoczęciem służby i podczas służby. Wszystkie przekroczenia będą karane aresztem do 3 miesięcy lub grzywną do tysiąca łatów.

Czy konserwy są szkodliwe dla zdrowia?

W ostatnich czasach rozmaite pisma fachowe poświęcają wiele miejsca ciekawemu nad wyraz zagadnieniu: czy żywność, konserwowana w pudełkach blaszanych i w naczyniach szklanych, jest szkodliwa dla zdrowia. Tak n. p. niezmiernie cenny artykuł, doniosłej tej sprawie poświęcony, znajdujemy w jednym z ostatnich numerów angielskich „The Review of reviews".

Autor artykułu tego przyznaje, że w tak rozpowszechnionych dziś szczególnie w Anglji i w Ameryce konserwach, częstokroć znaleźć można najrozmaitsze dla zdrowia ludzkiego szkodliwe bakcyle, względnie ich zarodki.

Równocześnie jednak zwraca uwagę na to, iż w zwykłych niekonserwowanych t. zw. świeżych artykułach żywności pełno jest zazwyczaj niebezpiecznych drobnoustrojów. Wszystkie te przedmioty znajdują się bowiem, zanim dostaną się do naszej kuchni, w ciągłej styczności z rozmaitemi bakcylami. Wystarczy sobie uprzytomnić, że n. p. mięso, włoszczyzna i owoce godzinami całemi leżą w handlach targowych, nie mówiąc już o rozmaitych artykułach importowanych, których transport zazwyczaj nie odbywa się w zbyt higjenicznych warunkach.

Dlatego też naogół dla zdrowia ludzkiego mniej niebezpieczne są konserwy, należy jednak przy ich spożywaniu względnie nabywaniu zachowywać pewną ostrożność. Przedewszystkiem powinno się kupować wyroby wielkich, znanych firm, które są w możności w przedsiębiorstwach swych utrzymywać kosztowne laboratorja chemiczne. Przy spożywaniu konserw pamiętać należy o tem, że otwartych konserw nie wolno przechowywać, lecz należy je w jak najkrótszym czasie skonsumować; w chwili bowiem, kiedy do konserwowanego mięsa dostaje się powietrze, następuje szybko rozkład. Wypadki otrucia mięsem konserwowanem byłyby daleko rzadsze, jeśli zawsze przestrzegałoby się tego prostego prawidła.

Skąd pochodzi pieprz?

Pieprz pochodzi z wybrzeży malabarskich, obecnie jednak hodowany jest w Indjach, w południowej Ameryce, Ceylonie itd. Wymaga on wilgoci i gorącego klimatu podzwrotnikowego. Z tego powodu okolice, w których rośnie, są bardzo niezdrowe. Jest to roślina wijąca się i potrzebuje podpórek jak chmiel. Owoce jej, z początku zielone, stają się potem purpurowe; każda jagoda zawiera ziarnko, które po wyschnięciu czernieje — jest to właśnie pieprz. Chcąc go mieć białym, dojrzałe jagody wrzucają w wodę wapienną. W wiekach średnich pieprz należał do najdroższych korzeni, obecnie jest dość tani.

Zmiana w firmie J. A. Baczewski, Lwów.

Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że emerytowany dyrektor Departamentu Akcyz i Monopoli Państwowych w Ministerstwie Skarbu, p. **Emil Kwiatkowski**, objął kierownicze stanowisko w znanej firmie J. A. Baczewski, rafinerja spirytusu, fabryka likierów, wódek i rumu w Zniesieniu koło Lwowa.

WARUNKI DLA INSERENTÓW i ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. W Gdańsku te same ceny w guldenach. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje inna taryfa. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań. Przy wszelkich kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy w Poznaniu. Na wypadek zwłoki lub skargi sądowej, wszelkie rabaty odpadają. — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 200-019.